

# POLSKA WIECZNA

Tygodnik Katolicki  
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, dnia 11 stycznia 1948 r.  
ROK IV. Nr 2 (136)

MATERIALIZM  
PROWADZI  
NIEUCHRONNIE  
DO  
PONIŻENIA  
GODNOŚCI  
LUDZKIEJ.

Chollet.

Ks. Dr. JAN WARCZAK

## Ognisko rodzinne - zniczem życia

Owiani nastrojem wigilijnego wieczoru, żyjemy jeszcze pod urokiem tajemnicy Bożego Narodzenia. Przeżycia tych chwil należą bezsprzecznie do najgłębszych. Wspomnienia rzewne, tak smutne, jak i radosne, skojarzyły się z doświadczeniami bolesnymi, przykrymi, ale i szczęśliwymi.

W gwiazdkowy wieczór i w cichą, a świętą noc, co z nim nadeszła, spłynęło i zbiegało się w kilku spotęgowanych biciach serca całe nasze życie. Odczuliśmy, przynajmniej na tę chwilę, głębiej jego sens i zrozumieliśmy lepiej jego znaczenie. W tej godzinie nie wystarczy już nawet najbardziej zagorzałym wrogom religii ich materialistyczny światopogląd. Każdy bowiem wyczuwał wpływ świata innego od tego, w którym żyje codziennie. A drżąca myśl uleciała w bezgranicę czegoś niedoścignionego. Czy nie zajęczało serce jakąś tęsknotą za czymś, czego doczesność mu dać nie może?

Kto wyprowadził trzeźwy wniosek ze wspomnianego nastroju, dotknął się na tę przynajmniej chwilę istoty tajemnicy życia, ten potrącił sercem o prawdziwe przeznaczenie człowieka.

„Człowiek przewyższa istotnie wszystkie inne stworzenia widzialne swoją naturą rozumną... Jeżeli Bóg pragnie istnienia ludzkich pokoleń to nie tylko po to, aby istniejąc napęłniały sobą ziemię, ale raczej, by czciły Boga, by poznawały i kochały Go, by się cieszyły Nim wiecznie w niebieszech.“\*)

Może właśnie ten sens istnienia jednostki i ludzkości stał się w przeżyciach wigilijnych Tajemnicy Bożego Narodzenia dla nas jasny i wyraźny.

Pomiedzy słowami, drgającymi w noc tę na wargach, zaplątały się również i te: **rodzina — Bóg.**

A gwiazdka, co stanęła nad naszym sercem, rzuciła w nie wspomnienia domu rodzinnego i, może od wielu już lat zapomnianego, Boga. Widzieliśmy siebie przy rodzinnym ognisku: ciepłym, przytulnym i czystym. Matka otoczyła nas ramionami, a ojciec podparł spracowaną dłoń. Na stole leżał biały opłatek i skupiał na sobie wszystkie oczy w jednym spojrzeniu miłości, zgody i pokoju. Życie wydawało się nam pogodne, jasne i proste. Było w nim tyle miłości prawdziwej i tak wiele z Bożych spraw. I znowu rodzina kojarzyła się nam z Bogiem.

Pobudką, kierującą serce na te właśnie tory, był obraz, wywołany w duszy tajemnicą wigilijnej nocy. Obraz betlejemskiej szopki: Narodzenie Pana Jezusa. **Matka, Opiekun i Dziecko** — to cała treść obrazu. Za nim jednak tkwi niewyczerpana głębia i nieprzenikniona tajemnica. I z niej zapewne spłynął nastroj i jego wymowa, co tak mocno chwyciły za serce.

„Wszyscy śniliśmy o tej nocy przejrzystej, w której chór aniołów, wielbiąc Boga, obiecał ludziom pokój i zyciliwość nieba: pasterze, królowie — Mędrcy wchodzą w skład najbliższych wspomnień; a najprostszą szopką porusza w nas serce dziecka.“\*\*)

Staliśmy więc znowu, jak kiedyś — dziećmi będąc, przed zapaloną choinką, nad opłatkiem śnież-

\*) Papież Pius XI: „Casti Connubii” — 31. 12. 30.

\*\*\*) Daniel Rops: „Jesus en son temps”.

\*\*\*) I. Tym. 2. 14.



Wycinanka z papieru W. J.

**Mędrcy świata, Monarchowie...**

### NOWOROCZNY LIST PASTERSKI PRYMASA POLSKI

Rok 1948 zapowiada się jako decydujący dla odbudowy Polski. Widoczne będą wyniki narodowego trudu odnowczego. Powojenne budownictwo ujawni swe charakterystyczne kontury. W umiejętnym odtworzeniu ogłędac i edziemy dawne i nowe gmachy. W Stolicy wyźwignie się nad Starówką smukły dach szczytowy świętojańskiej katedry, a odbudowywane świątynie porządkować będą swe wnętrza i pokażą nieznanne widoki swej architektury, zastąpione poprzednio parawanem odbudowań. Dziejowemu wskrzeszeniu kościołów służyć będzie niesłabnący dopływ ofiar składanych przez naród z nadprzyrodzonych pobudek Wiary. A twórcza Wiara nie zawiedzie, nie zamieni się w ból zwątpienia. Nawet gdyby noc zapaść miała nad kulturą europejską, w Polsce i jej niepokonanej stolicy nie zamknie cześć Boża, nie zamrze cud Zmartwychwstania.

I nie ustanie remont dusz. Będziemy dalej odgruzowywać serca, rozorywać ugory życia, zdzierać zaćmy myślowe. Wśród burzy, która dziejom nowe koryto żłobi, będziemy kształtować człowieka wierzącego, wspartego na Bożym przekonaniu.

W nowy rok wkraczymy swobodni, bez wahania, z wiarą w tryumf Chrystusa. Wyznajemy dalej zasadę, że chrześcijaństwo jest ostateczne i że ostateczny jest Kościół. Nowe czasy pojmujemy nie jako grób ducha, lecz jako wyzwolenie człowieka z jarzma grzechu. Pragniemy przeżyć tajemnicę wybrania Polski jako godzinę nawiedzenia Pańskiego. Wierzymy że przez Polskę spełni się Miłosierdzie Boże nad chorym kontynentem.

Witamy więc nowy rok jako miłościwe lato błogostawieństwa Bożego. Wypełnimy go budowaniem życia, kościołów, Chrystusowego Królestwa... pod wodzą i z łaską nieogarniętego czasem Władcy wieków.

—/ August Kardynał HLOND.

WARSZAWA, dnia 15 grudnia 1947 roku.

nym, czy nad szopką jasełkową, zatonieni w milczeniu. Serce biło inaczej, niż codziennie, biło tak, jak kiedyś. Uleciało znowu w dziecięce lata — do domu — do rodziny. Gwiazdkowa tajemnica złała się z nią w jedną całość.

\*\*

Przeżycia te nie są właściwe tylko nam. Ludzie mają je od wieków. Wielu pozostawiło wymowne dowody. **Sztuka** na przykład wzbogaciła się arcydziełami, wyrażającymi ten temat. Żaden inny motyw nie dał artystom tyle natchnienia, ile motyw rodziny. Młoda kobieta, przedstawiająca światu Jezusa jako Boga i obejmująca Go w pełni macierzyńskich uczuć ramionami jako własne swe małeństwo — to treść najpiękniejszych arcydzieł sztuki religijnej. Każda szkoła malarska ma swoje „Zwiastowanie”, swoje „Narodzenie”, swój „Hold Mędrców”, swoją „Ucieczkę do Egiptu”. Wymowa tych obrazów jest nieraz tak wielka, że znie wala do patrzenia na przedstawiony fakt historyczny nie inaczej, jak tylko oczyma artysty. Od chwili, gdy na przykład Fra Angelico rzuca w Toskanii „Ucieczkę do Egiptu” na tło okry różowej i w świetle wyniosłych cyprysów — już inaczej jej nigdy sobie nie wyobrażamy.

Przeżycia gwiazdkowe, wspomnienia, związane z wigilijnym obchodem tajemnicy Bożego Narodzenia, wrażenia, doznane przed obrazem Rodziny Świętej, wszystko to stanowi dla nas jedną całość, spojony w żywą i tajemniczą łączność. Jeden tylko nasuwa się wniosek:

**Rodzina każda ma jakiś związek z Bożym Narodzeniem.**

Więź ta może nieraz niedostrzegalna, ale jednak rzeczywista, czyni z rodziny dzieło wielkie i wzniosłe. **Owocem jakiegoś głębokiego i twórczego procesu.**

Ażeby wyczuć tę więź, trzeba wpatrzeć się w stajenkę betlejemską, albo w jakikolwiek obraz Świętej Rodziny „Owoc Żywota”, rzucony bożym cieniem w Nazarecie, rozkwita pierwszym pękiem życia w Betlejem i rozwija się w dalszych tajemnicach życia Chrystusa Pana.

Widok spełnienia się nazaretańskiej tajemnicy w stajence wzrusza nas, bo jest w nim coś przedziwnego. Coś boskiego staje się ludzkim, a coś ludzkiego boskim.

**Coś boskiego staje się ludzkim.**

Wpatrzni nie tyle oczyma, ale sercem: w obraz Świętej Rodziny, zadajemy sobie pytanie: **Dlaczego Bóg chciał przeżyć tajemnicę ludzkiego narodzenia?** Jeżeli w odpowiedzi sięgamy do przesłanek Objawienia Bożego, to widzimy, że od dawna Pan Bóg z pewną tęsknotą i z pewną pieczołowitością przygotowywał wszystkie składniki tej tajemnicy. W długowiecznym Adwencie spotykamy przede wszystkim **Bożą Wybranę**. Niepokalaną liliję dziewictwa, którą Bóg Sam Swoją Miłością zapłodni. Tajemnica Wcielenia wprowadza nas w duchowe osłupienie. Przez nią Bóg stając się człowiekiem, wyrasta jak każdy z nas z łona swojej matki i rodzi się jako dziecko. **Tajemnica w której rodzi się człowiek, musi być czymś wielkim i świętym, skoro sam Bóg zechciał ją przeżyć.** Coś boskiego staje się ludzkim. Stwórcza władza boża przypada ludziom w udziale.

**Coś ludzkiego staje się boskim.**

Człowiek, przyczyniający się sobą do narodzenia innego człowieka, przeżywa tajemnicę bożą.

Boć — Ojciec rodzi odwiecznie Syna Swojego jako drugą osobę Trójcy Przenajświętszej. Rodząc z mi-

(Dokończenie na str. 5)

# DOBRA NOWINA

LEKCJA NA I-szą NIEDZIELĘ PO TRZECH KRÓLACH  
Kol. 3.

BRACIA! Przyobleczcie się tedy, jako wybrani Boży, święci i umiłowani, w miłość serdeczną, w dobroć, w pokorę, w cichość, cierpliwość: jedni drugich znosząc i przebacząc sobie, jeśli kto ma skargę przeciw komu: jako Pan przebaczył wam, tak i wy. A nad to wszystko obleczcie miłość, która jest związką doskonałości. A pokój Chrystusowy niechaj panuje w sercach waszych, do którego też wezwani jesteście w jednym celu: a wążeczni bądźcie. Słowo Chrystusowe niechaj mieszka w was pełne, abyście z wszelką mądrością jedni drugich nauczali i krzepili przez psalmy i hymny, pieśni duchowne, wdzięcznie śpiewając w sercach waszych Bogu. Wszystko cokolwiek czynicie w słowie lub uczynku, wszystko czyńcie w imię Pana Jezusa Chrystusa, dziękując przezeń Bogu Ojcu.

## Na drodze serca

„A nad to wszystko miejcie miłość, która jest związką doskonałości”.

Św. Paweł:  
list do Kolosan: 3,14.

Nikt tak dokładnie nie zbadał serca ludzkiego jak św. Augustyn. Niepokojony palącym pragnieniem szczęścia, szukał je na wszystkich drogach życia. Często stawał na rozdrożach. Wpatrywał gdzie dostrzeże miłość zdolną go zaspokoić. Gubił się nawet po bezdrożach, nęcony złudnym kochaniem, a ścigany zawsze tym samym głodem prawdziwej miłości. „Szukałem spragniony kochania, przedmiotu miłości i wyrzuciłem sobie, że idę pewnie drogą bez zasadzek... Zgodniały byłem w sobie z braku wewnętrzznego pokarmu, to jest Ciebie mój Boże”. (Wyzn. Ks. III, rozdz. 1).

Szarpiąc się w sobie i szamocąc się z wszystkimi problemami życia, żalił się na niespokojne, bo niczym nie zaspokojone serce. Aż wreszcie po trzydziestu latach rozterek i zmagani natknął się na Boga. Stał przed Nim rażony mocą przygnającej łaski. Otworzył Mu serce. I wtedy wyznał: „Dla siebie stworzyłeś nas, Panie i dlatego niespokojne jest serce nasze dopóki nie spocznie w Tobie”.

Niepokój serca jest jednym z najboleśniejszych przeżyć dzisiejszego człowieka.

Wypowiada go choćby powszechny lęk o przyszłość, o los własny i bliskich. W wielu sercach lęk ten przeradza się w prawdziwe cierpienie. Nie jeden ginie w nim nie doczekawszy się, ani ukojenia, ani zaspokojenia.

Wszyscy oglądamy się za wskazaniem i podstawami, które zapewniłyby nam lepsze jutro i przywróciły światu dawną równowagę. Szukamy jakiegoś światła co byłoby zdolne płomieniami swoimi pochłoniąć niepokoje, spalić gnębiące zło i rzucić światła pogodne w przyszłość.

Od dwudziestu prawie wieków, żarzący się na świecie ogień zniesiony z nieba przez Syna Bożego, rozpalał ponownie w sercu uczynionym miłościwą „ręką Boga”. Jest to ogień miłości.

W niej schodzi się Bóg z człowiekiem. Człowiek brata się z ludźmi. „W blasku tej miłości, gdy o godzinie wieczornej zejda się wszyscy przy ognisku, wtedy człowiek łamał będzie chleb, i w zjednoczeniu z wszystkimi ludźmi, braćmi, nawet z tymi, którzy nie umieją się modlić — sercem odmawiał będzie: *Ojciec nasz*”. (Paweł Erododikoff: *Le mariage sacrament de l'Amour*).

Obraz ten, to nie wizja rozmarzonego poety. Rzeczywistość jego jest pragnieniem niepokojącym serce ludzkie; jest pierwiastkiem zaszczepionym w nas przez Boga; jest obowiązkiem głównym, nałożonym przez Chrystusa Pana ludzkości. *Bóg niepokoi serce, bo chce, by cała ludzkość wytworzyła w miłości jedną rodzinę, której On jest Ojcem*.

Zapewne ten obraz stał przed oczyma Chrystusa Pana, gdy wpłatał do Modlitwy Pańskiej słowa: „Ojciec nasz... przyjdź królestwo Twoje”.

Już w pierwszych wiekach pytało się z niepokojem: kiedy urzeczywistni Bóg w całej rozciągłości tę prośbę? Św. Klemens Rzymski odpowiada: „Wtedy, gdy dwóch stanie się jednym”, to znaczy; gdy wszyscy ludzie złączą się braterstwem w Chrystusie i zjednoczą się w Bogu.

Pragnienie braterstwa jedności i zgody ze wszystkimi ludźmi — jest stałym niepokojem serca.

Dzisiaj właśnie tak poważnie trapiemy się rozdźwiękiem i rozdziałem wśród społeczeństw. Wiemy bowiem, że są one bezpośrednią przyczyną braku pokoju i równowagi w świecie. Widocznym jest, że człowiek sprzeniewierzył się istotnemu nakazowi własnego serca: przestał kochać, oduczył się prawdziwej miłości. Stąd tyle nędzy w człowieku i taka niedola w świecie. Poza zasadami miłości nie znajdzie ludzkość właściwego rozwiązania swego utrapienia, człowiek nie znajdzie szczęścia. Bóg bowiem chciał, by tylko miłość była ręką miłości dobrotę tak duchowego, jak i materialnego.

W jednej ze starożytnych modlitw chrześcijańskich znajdujemy następujące wyznanie: „O Boże, który ryś stwarzając rodzaj ludzki, chciał by była w nim jedność i miłość... Tyś uczynił człowieka czystym i bez skazy i dlatego żądasz, aby jeden drugiego kształtował (doskonalił) przez tajemnicę miłości”. Św. Paweł nazywa tajemnicę tę *wznioślejszą drogą życia i twierdzi, że bez niej człowiek jest niczym*. (Ef. I. list do Koryntian rozdz. 13, 1 — 13).

W nas samych nosimy dowody na to, że tylko miłość jednocząca z Bogiem i bratająca z ludźmi, może zaspokoić serce.

Często, chcąc wstrzymać wzburzone przeżycia lub wyrazić je dobitnie, kładziesz odruchowo rękę na sercu. Gdybyś przenosił ją częściej od razu na serce bliźnich, wyczułbyś w nim pokrewny rytm, znałbyś tę samą wymowę, zrozumiałbyś, że każdy chce kochać.

Św. Tomasz nazywa to wspólne tętno serc *naturalnym i wrodzonym pragnieniem miłości oraz wyrazem podobieństwa człowieka do Boga i Jego żywym obrazem*. (Suma teologiczna: Ia. IIae, qu. 25. 2).

Skoro miłość, jako wrodzone pragnienie serca, pochodzi od Boga, to też do Boga dąży i tylko w Nim znajduje prawdziwe zaspokojenie. „Bóg złożył w stworzeniu coś, co umożliwi mu powrót do swego źródła, aby zjednoczyć się w nim i tym jest miłość: *duch powrotu do Boga*” (Bossuet: 2 Kazanie na Wniebowstąpienie).

Dlatego serce człowieka nie zagna spokoju ani wtedy gdy zamknie się w sobie, ani gdy otworzy się tylko swoim najbliższym, lecz tylko wtedy, gdy miłością obejmie

## KOMUNIKATY Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

*Prymas Polski w Paryżu.* — W drodze z Warszawy do Rzymu, Prymas Polski J. Em. Ks. Kard. dr. A. Hlond zatrzymał się w dniu 31-go grudnia 1947r. w Paryżu, skąd w Nowy Rok udał się w dalszą podróż.

*Konsekracja historycznej bazyliki.* — Metropolita poznański, J. E. Ks. Arcybiskup, Walenty Dymek, dokonał w dniu 14-go grudnia 1947 roku konsekracji, zniszczonej podczas wojny, a odbudowanej obecnie, historycznej bazyliki w Siedlcach. Świątynia ta założona w roku 1250 przez OO. Cystersów, jest jedną z najstarszych na terenie Wielkopolski. Przetrwiała ona w pierwotnym swoim stylu barokowym. Wycofujące się z Siedlec po ostatniej wojnie wojska niemieckie, pozostawiły na miejscu kościoła ruiny i zgliszcza.

*W Wielkim Poście zostanie odprawiona pierwsza Msza św. w Katedrze św. Jana.* — W roku 1948 Warszawa będzie obchodziła 150-lecie utworzenia swojej diecezji. Przypomni o tym wiernym Stolicy J. E. Ks. Biskup Majewski, wzywając do podwojenia wysiłków około odbudowy zrujnowanej Katedry św. Jana. W Wielkim Poście, według zapewnienia Ks. Biskupa Majewskiego, zacznie się już odprawiać Mszę św. w Kaplicy Cudownego Pana Jezusa (t. zw. Kaplica Baryczków).

*Przed pielgrzymką Księżę był więźniów w Dachau.* — Dzień 29 kwietnia 1948 r. wyznaczono jako datę projektowanej pielgrzymki dziękczynnej księży polskich, był więźniów obozu koncentracyjnego w Dachau. Pielgrzymka ma się odbyć do, cudami słynącego, obrazu św. Józefa w Kaliszu. Na czele jej Komitetu organizacyjnego stanął sufragan włocławski — J. E. Ks. Biskup Korszyński.

*Kongres Mariański w Barcelonie.* — W Barcelonie odbył się 10-ciodniowy międzynarodowy Kongres Sodalitacji Mariańskiej męskiej i żeńskiej. W Kongresie tym uczestniczyli przedstawiciele 22 narodowości, w tym również 2 z Polski. Głównym przedmiotem obrad była sprawa uznania dogmatu Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny.

*Obrady Rady Naczelnej Polskiego Zjednoczenia Katolickiego.* — Dnia 28-go grudnia 1947 roku obradowała w Lens Rada Naczelna Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji. W obradach, których większą część poświęcono zagadnieniom oświatowym i zacieśniającym się węzłom z chrześcijańskim ruchem zawodowym — Syndykatów Wolnych — uczestniczył Ks. Rektor Kazimierz Kwaśny.

*Nowy Zarząd Główny KSMP. M. we Francji.* — Dnia 28-go grudnia 1947 r. delegaci katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej Męskiej we Francji, dokonali w Lens wyboru swoich nowych władz na rok 1948-my. Po rannej Mszy św. rozpoczęły się obrady, pod przewodnictwem zasłużonego i na nowo wybranego prezesa — druha Ambrożego, w obecności Ks. Rektora Kazimierza Kwaśnego i Ks. dyr. Mieczysława Januszczaka.

całą ludzkość zjednoczoną z Chrystusem w Bogu.

Zamknąć się w sobie — to stać się samolubem i egoistą, to pilnować własnych tylko korzyści nie bacząc ani na szkodę, ani na dobro bliźnich. W nastawieniu tym „człowiek człowiekowi staje się wilkiem”; ugrupowania — zwalczający mi się partiami, narody i państwa stają przeciwko sobie, rzucając kłeskę wojny na dorobek całych nie raz wieków.

Chrystus Pan kategorycznie przecina podobne usposobienie: „Coście jednemu z tych najmniejszych uczynili, mnieście uczynili” (Św. Mateusz: 25, 40).

Poza miłością nie ma innej możliwości ustosunkowania się do ludzi, bo nie ma łączności z Bogiem. Wobec tego, trzeba wyjść z siebie i iść do ludzi, ale tylko z miłością.

W niej jednoczy się serce z bliskimi swoimi.

Kościół otwiera dziś podwoje domu nazaretańskiego. Odsłania nam tajemnicę Najświętszej Rodziny, wskazując na podstawę prawdziwego pokoju, szczęścia w jedności. Patrząc w zacisze nazaretańskie, dochodzimy do wniosku, że tylko wewnątrz domowe tchnące duchem Bożej Miłości uobecnienia wśród ludzi Boga i zaspakają serce. W nim człowiek oddany Bogu i poświęcający się innym, jak Maria i Józef Chrystusowi, a Chrystus ludzkości, osiąga pełną doskonałość i prawdziwą wartość.

W prawdziwym chrześcijańskim gronie rodzinnym zdobywa jednostka cechy prowadzące do zbawienia się z całą ludzkością. Uczy się życzliwej usłużności, nabiera wyro-

zumiałości i cierpliwości. Tam kształtuje ducha poświęcenia, który wprowadza go, jak Chrystusa, z domu na drogi zasiane cierpieniem ludzkim, a czasem prowadzi na męczenną śmierć dla świętej sprawy, dla okupu dobra ludzkości czy ideału.

Prawdziwa rodzina jednoczy wszystkich członków wspólnotą ducha, ale i otwiera w nim pragnienie służenia innym, bo miłość rodzinna sama nie wystarcza, by zaspokoić serce ludzkie.

Na drogach wspólnych całej ludzkości staje człowiek, żyjący istotną miłością serca, bądź jako przewodnik bądź jako brat dusz spragnionych Boga. Znasz pewno obraz Pana Jezusa, trzymającego na wyciągniętej dłoni serce i wpatrzonego tęsknie w ludzki świat. Chrystus daje nam właśnie Serce, a pragnie serce wszystkich ludzi.

W wieczniku modlił się przecież o to tylko, aby jedna miłość związała z Nim ludzkość. Zapewnił też, że w tej miłości zrodzi się radość, której „nikt nie odbierze”. (Św. Jan: 16 22). Modlitwa ta „wystarczy, aby wycisnąć we wszystkich sercach chrześcijańskich potrzebę jedności”. (Calvet).

Miłość i jedność zaspakają serce spragnione szczęścia i braterstwa, bo wiążą człowieka z Bogiem w jedną całość zwaną Chrystusem Mistycznym.

Gdyby na tej „wznioślejszej drodze” każdy szukał zaspokojenia swego serca, znalazłby je bezsprzecznie; świat odzyskałby równowagę i „pokój Chrystusowy, do którego wezwani jesteście w jednym celu”. (Św. Paweł: list do Kolosan 3, 15.)

Ks. Józef ŁODZIŃSKI.

## Szopenowe „Lulajże, Jezuniu”

Nie wszyscy pewnie wiedzą o tym, że najpopularniejsza Kolenda polska: „Lulajże, Jezuniu” została przez Szopena przyswojona literaturze muzycznej, przez co stała się ogólnosięlową własnością. Wykonawcy dzieł Szopena znają tę Kolendę: jest ona ukryta w „Scherzo - h - mol”, o czym wspomina Opieński w książce p.t. „Chopin”.

Postulujemy, co autor ów na ten temat mówi, „W Wiedniu, kiedy (w drodze do Paryża), po opuszczeniu Polski, Święta Bożego Narodzenia (w

r. 1830) spędzał młodziutki artysta po raz pierwszy zdalek od domu i rodziny — samotny i tęskniący..... Czy dźwięki tej kolendy, wplecionej tak genialnie w części środkowej „Scherza” to „Lulajże, Jezuniu”, takie ciche, łagodne, jakby głosem dziecięcym wyspiewane — nie były spowiedzią stęsknionego w wigilijny wieczór serca — spowiedzią, która w namietnych wybuchach wkońcu przemienia się w piorun na fortepianie!”.



## Co mi płonie

### W razie wojny

Tygodnik „Cavalcade” przeprowadza analizę sytuacji europejskiej, stwierdzając w niej trzy główne momenty:

1) Zejście Francji z potęgi pierwszej klasy w r. 1918 do mocarstwa drugiej klasy. Jeśli na różnych konferencjach jeszcze słucha się głosu Francji, to jedynie ze względu na jej dawną wielkość oraz nieporównaną jasność i precyzję myśli francuskiej. 2) Wzrost potęgi sowieckiej. Ogrom przestrzeni czyni Rosję niewrażliwą na uderzenia z zewnątrz. Rosja posiada wysunięte elementy w Saksonii i Turynii z osi na Ren. Rosja ma olbrzymią i młodą ludność, niewyczerpane zasoby, samowystarczalność gospodarczą, olbrzymi potencjał wojskowy, wszystko w służbie ideologii o cechach religii, dążącej do uniwersalizmu. 3) Jedyną obok Rosji potęgą są Stany Zjednoczone. Hamują one ekspansję komunistyczną i nie zamierzają wycofać się z Europy. Państwa europejskie w bezsilnym przerażeniu przyglądają się gigantycznemu pojedynkowi.

Tak Ameryka, jak Rosja nie potrzebują do prowadzenia wojny obecnej pomocy. Ponieważ Rosja nie ma floty, by przerzucić wojska do Ameryki, pierwsza bitwa lądowa rozegra się w Europie lub na Dalekim Wschodzie, o ile Amerykanie po długich przygotowaniach obliczą sobie, że mogą zaryzykować przegrybę. Do tej chwili wojna toczyć się będzie głównie w powietrzu, z bombami atomowymi lub bez. Rosja, by zająć pozycję wyjściową, starać się będzie zająć resztę Europy i dojść do Atlantyku. Jedynie Hiszpania dzięki Pirenejom może uniknąć inwazji i bronić się do chwili interwencji anglo-amerykańskiej. Anglo-amerykanie będą mieć do dyspozycji wyspy brytyjskie i prawdopodobnie Hiszpanię. Dzięki przewadze na morzu będą starali się opanować basen śródziemnomorski i szczególnie Północną Afrykę. Aby to pokrzyżować, Rosja może uderzyć przez Turcję. Zainteresowanie Ameryki Turcją wynika niewątpliwie z daleko-planowej strategii.

Wojna nie jest nieunikniona, ale może każdej chwili wybuchnąć skutkiem jakiegoś lokalnego incydentu. W razie konfliktu w sytuacji beznadziejnej znalazłaby się Francja. Wojska sowieckie stoją 300 km. od jej granic. Za żelazną kurtyną stoi olbrzymia armia pełna bojowego zapachu.

### BURNHAM O KOMUNIZMIE

Burnham powiada w swej najnowszej książce „O dominancie nad światem”:

Mówi się, że komunizm jest młody i że nie dostarczył jeszcze dostatecznej ilości świadectw, by na nich móc oprzeć sąd. W rzeczywistości świadectw i to najcięższego kalibru jest dość i tylko nasza ignorancja lub niechęć patrzenia prawdzie w oczy sprawia, że nie wypowiadamy się o naturze komunizmu. O komunizmie świadczą czyny, a nie słowa, bo te są zwodnicze. Na Zachodzie uważa się komunizm za partię polityczną, podobną do każdej innej, a komunistów za członków partii takich samych, jak innych stronnictw. Jest to kapitalny błąd. Komunizm nie ma nic wspólnego z demokratycznymi partiami politycznymi. Gdy wszędzie polityka przeważnie nie jest sprawą najważniejszą w życiu, dla komunisty nie ma życia poza organizacją. Wszystko, co ma, podporządkował komunizmowi. Dla komunisty świat składa się z dwóch rodzajów istot: komunistów i reszty.

Komunizm — jak faszyzm — opiera się na terrorze. Terror stwarza dla niego najodpowiedniejszy klimat. Od chwili rewolucji wszystkie polityczne i gospodarcze przemiany w Rosji dokonywały się tylko poprzez terror. Jego uzupełnieniem jest oszukiwanie mas, dwojakie: 1) kłamstwo bezpośrednio, przeczenie rzeczywistości, oskarżanie przeciwników o fakty zmyślone, o zbrodnie niepełnione i nawet niemożliwe, zniekształcenie cytatów — 2) fabrykowanie formuł abstrakcyjnych, deformujących rzeczywistość. A więc „demokratyczna dyktatura proletariatu”, „ziemia dla wiośni”, „dobrowolna kolektywizacja”. Nierówność dochodów w Z. S. R. R. — nazywa się triumfem socjalistycznego realizmu, zabicie przeciwnika — likwidacja faszystowskiego agenta, podanie się kontroli komunistycznej — widacja faszystowskiego agenta, podnie leksykonu gwary komunistycznej.

Współistnienie dwóch władz — komunistycznej i niekomunistycznej — jest niemożliwe. „Jedynolity front” jest tylko zamaskowaniem gry, podobnie jak głoszenie hasel patriotycznych zmierza jedynie do wykorzystania dynamizmu prądów narodowych.



### Społeczno - Kulturalne...

#### PRZESIEDLENIA

Państwowy urząd repatriacyjny w Warszawie twierdzi, że do 1 lipca 1947 przez punkty etapowe PUR przeszło 5.303.888 Polaków. Liczby te obejmują repatriantów z zachodu i ze wschodu oraz przesiedleńców na całym terenie Polski. Łącznie z tymi, którzy nie przeszli przez punkty etapowe PUR względnie przywędrowali do Polski przed powstaniem tej instytucji, liczba Polaków przesiedleńców wynosi prawie 8 milionów, co stanowi jedną trzecią część mieszkańców Polski.

#### 15 BANDER W PORTACH POLSKICH

Gdynia (ZAP). — W związku ze wzrostem obrotów handlowych w portach polskich rośnie również liczba bander, przewijających się przez Gdynię, Gdańsk i Szczecin. Liczba ich doszła do 15. Pod względem ilości statków najliczniej reprezentowana jest bandera szwedzka, potem na dalszych kolejnych miejscach bandery Danii, Polski, Norwegii, Finlandii, ZSRR, Grecji, Holandii, Francji, USA, Anglii, Szwajcarii, Panamy, Włoch i Kanady. Ostatnio wszedł do portu w Gdyni po raz pierwszy statek pod banderą wysp Faroe, które do niedawna stanowiły własność Danii i uzyskały samodzielnosc. Statek ten przybył po polski węgiel.

#### AKADEMIA LEKARSKA

Poznań (ZAP). — Nowi lekarze kształcą się w Polsce w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Łodzi, Lublinie, Gdańsku i Wrocławiu, razem około 8.200 studentów. Wobec faktu jednak, że w Polsce jest za mało lekarzy, albowiem z ogólnej liczby 13.000 przed wojną pozostało ich 6.300, powstać ma Akademia lekarska na Śląsku.



### Religijne...

#### USA POD WZGLĘDEM WYZNAŃ

Stany Zjednoczone liczą obecnie około 144 miliony ludności. Katolików jest wśród nich ponad 24 miliony, baptystów, którzy posiadają 23 sekty, jest 14 milionów, metodystów 8 milionów, innych sekt (których jest ogółem 265) oraz wyznań chrześcijańskich i niechrześcijańskich — 15 milionów. Reszta, a więc ponad 80 milionów, to bezwyznaniowcy, którzy nie są członkami żadnego Kościoła czy związku religijnego.

#### SEKTY W NIEMCZECH

Monachijski „Der Ueberblick” pisze, że „na tle beznadziejności wytwarza się apokaliptyczny nastrój” jak przed końcem świata. Pojawia się wielu „proroków” i przygodnych kaznodziejów. Szczególną ruchliwość rozwijają „świadkowie Jehowy”, dawniejsi „Badacze Pisma św.”. Skarżył się na tę sektę publicznie protestancki biskup z Hannoveru, oświadczając przy tym, że sytuacja protestantyzmu w Niemczech jest bardzo trudna na skutek rozbicia. Na terenie Niemiec działa — jak mówił — 932 kościołów i sekt.

#### CHRZEST ZAGRAŻA ZDROWIU...

##### W ROSJI

Pewien niemiecki żołnierz zwolniony z niewoli sowieckiej opowiada o rzekomej tolerancji kultu religijnego w Rosji. Kościoły są albo bardzo niszczone, albo wciąż jeszcze używane jako teatry, kina, muzea, garaże itp. Prawo jest w mocy nie dopuścić do chrztu, który jest określony jako „niezdrowy”. Komunizm św. i adoracja krzyża może być zakazana na zasadzie przepisów o zgromadzeniach.

### Polityczne...

#### ŻYDZI A GRANICE ZACHODNIE

Na konferencji Światowego Kongresu Żydowskiego oświadczył przedstawiciel Żydów polskich Adolf Berman: „Wkrótce rozpocznie się w Londynie obrada ministrów spraw zagranicznych nad zachodnimi granicami Polski. Granice te są kwestią życia i śmierci dla żydostwa polskiego, gdyż żyje tam obecnie 60 — 70 tysięcy Żydów i zmiana tych granic na gorsze może stać się katastrofą dla polskich Żydów”.

### CO DRUGIE DZIECKO W WARSZAWIE CHORE NA GRUŻLICĘ

W stolicy Polski odbywa się obecnie kampania przeciw - gruźlicza, w której biorą udział stowarzyszenia, związki zawodowe i cała publiczność. Z odczytów, wygłaszanych podczas kampanii i ze statystyk, sporządzanych co miesiąc, wynika, że gruźlica zbiera straszliwe żniwo śmierci pomiędzy najmłodszymi mieszkańcami Warszawy.

Pod tym względem, spośród 31 państw europejskich, Polska zajmuje drugie miejsce (po Jugosławii), przewyższając osmiokrotnie śmiertelność na tę chorobę w Stanach Zjednoczonych.

W tej tragicznej statystyce na pierwsze miejsce w Polsce wybija się Warszawa, gdzie z powodu zniszczenia przez Niemców wszelkiej ewidencji całą pracę trzeba było rozpocząć od nowa. Groźbę sytuacji powiększa brak mieszkań w Warszawie, gdzie gruźlik przebywa w jednej izbie z wieloma osobami.

Na ogólną liczbę 52 tysięcy dzieci, poddanych w Warszawie próbom Piruet'a w roku 1946 — 28 tysięcy dzieci miało wynik pozytywny, czyli chorowało na gruźlicę. Stanowiło to 58,8 procent. W obecnym 1947 roku procent się obniżył, gdyż było już tylko 38 procent chorych dzieci w Warszawie.

Sytuacja wśród dorosłych była lepsza, gdyż na 75 tysięcy zbadanych — zaledwie 3.160 miało zaawansowaną gruźlicę. W roku 1945 umarło w Warszawie na gruźlicę 1.200 osób, w roku 1946 — 800. W roku bieżącym sytuacja nie poprawiła się wcale z powodu braku łóżek i urządzeń szpitalnych.

### ZE WSPOMNIENI O GOEBBELSIE

W Dort mundzie wyszły pamiętniki W. Andermanna, b. referenta kultury przy Baldurze v. Schirach M. i. opowiada on, że warunkiem powodzenia ataku na Rosję w czerwcu 1941 r. było całkowite zaskoczenie. Mimo wszelkich środków ostrożności obcy obserwatorzy zdolali stwierdzić wielkie transporty wojsk niemieckich ze wschodu na zachód. Aby zamaskować plan, Goebbels w porozumieniu z Hitlerem zamieścił w „Voelkischer Beobachter” artykuł, w którym nawiązując do dokonanego właśnie desantu powietrznego na Krecie, powiada, że desant ten był generalną próbą i przygrywką do znacznie większej akcji desantowej. Bezpośrednio po wydaniu numeru zarządono jego konfiskatę, tak jednak, aby pojedyncze egzemplarze dotarły do obcych dyplomatów i korespondentów. Wkrótce rozeszły się pogłoski, że Goebels został aresztowany za ujawnienie wojskowych tajemnic Hitlera. Aby się jeszcze dodatkowo ubezpieczyć, rozpuszczono pogłoskę, że w suterenach Kancelarii Rzeszy na gwałt syje się sowieckie flagi... Natychmiast Niemcy i Europie obiegła wersja, że do Berlina w najbliższych dniach ma przybyć Mołotow, a może nawet Stalin.

W innym miejscu książka opowiada, jak Goebbels, przybywszy do Wiednia jako gość v. Schiracha, zapytany został na bankiecie, jak zorganizuje „świętą zwycięstwa”. Goebbels mówił wówczas z rozmarzonym uśmiechem: „Świętą zwycięstwa... Muszę przyznać, że często myślę o tym dniu. Dniu mego największego triumfu. Wieczór między 11 a 12 strzelać będą wszystkie działa przeciwlotnicze. Syreny wyciągną alarm. Niebo jaśnieć będzie w smugach reflektorów. O północy umilkną syreny, baterie przerwą ogień. Po minucie ciszy syreny oznajmia koniec alarmu. Równocześnie skończy się w całych Niemczech zaćmienie. Zabłysną światła na ulicach wszystkich miast niemieckich. Otworzą się restauracje, kawiarnie i lokale nocne. Zacznie się święto ludowe... Ah, to będzie coś wspaniałego”. Po chwili Goebbels westchnął: — „Ale jeszcze mamy tyle do zrobienia!”.

### Iskierki...

**Odnaczenie Papieża.** — Akademia Francuska przyznała Papieżowi złoty medal. Jest to pierwsze tego rodzaju odnaczenie dla Papieża od czasu założenia akademii przez kard. Richelieu w 17-tym wieku.

**Film o Ignacym Loyoli.** — Z początkiem przyszłego roku rozpocząć się mają we Włoszech prace nad realizacją filmu o założycielu Jezuitów, św. Ignacym Loyoli. Dla podkreślenia międzynarodowego charakteru zakonu, każdy z aktorów przemawiać będzie własnym językiem ojczystym.

**Jedyny biskup Katolicki Rosji,** który mógł jeszcze spełniać w ZSRR swe funkcje, zginął w wypadku samochodowym wzywając na Ukrainie jedną z parafii.

**Głosowanie o usunięciu nauki religii** na Węgrzech mimo gwałtownej propagandy, dało wynik negatywny. Za zniesieniem nauki religii głosowali jedynie nieznaczny procent wyborców. Podkreślić należy, że węgierska partia komunistyczna nie wzywała swych wyborców, by głosowali za zniesieniem nauki religii.

**Też uzasadnienie.** — Aby nie obrażać niczyich uczuć religijnych, radio czechosłowackie zakazało nadawania audycji religijnych.

**W Warszawie jest około 2.500 osób** całkowicie bezdomnych, gnieźdzących się w ruinach i ziemiankach oraz 10 tysięcy osób, mieszkających w domach zagrożonych zawaleniem i skazywanych każdej chwili na bezdomność.

**9 nowych elektrowni** o skali międzynarodowej powstać ma kosztem 80 milionów funtów w Europie na podstawie planu, opracowanego w Paryżu przez ekspertów 16 narodów. Dwie elektrownie powstają w Niemczech zachodnich (Goldenberg i Weissweiler) na pokładach węgla brunatnego, 6 wykryta wody alpejskie, jedna, najbardziej rewolucyjna w Larderello w Toskanii na parach wulkanicznych.

**Traktat wzajemnej pomocy** między Jugosławią a Węgrami oznacza, że Tito obejmie nad Węgrami protektorat wojskowy po wycofaniu wojsk sowieckich. Gdy Węgry mają 10 tysięcy żołnierzy, a mogą mieć 70 tysięcy, armia jugosłowiańska liczy 300 do 400 tysięcy. Reorganizację armii węgierskiej niewątpliwie obejmie Jugosławię.

**RAF nie odszukał** dotąd 9000 swych członków, zaginionych nad Europą północną, Niemcami i Polską. Około 12 tys. zaginęło przy lotach nad morzami. Polska — jak oświadczył w Izbie Gmin min. Henderson — jest jedynym krajem na świecie, który nie dopuścił na swój obszar misji. poszukującej zaginionych lotników RAF.

**Wymiana waluty** w ZSRR odbyła się po kursie 1 nowy rubel za 10 starych, jeśli chodzi o gotówkę. Przy wkładach oszczędnościowych do 3000 rubli wymiana odbyła się w stosunku 1 : 1. Pożyczki państwowe skonwertuje się na nowe po kursie 3 : 1. Znosząc racjonowanie żywności, podzieleno kraj na 3 klasy cen. Do I-jej klasy należą: Ukraina, republiki bałtyckie, Krym, Kaliningrad i Stalingrad, do II-jej — Moskwa i Leningrad, do III-ciej — północne i wschodnie wybrzeża. Cena chleba wynosi od 6,20 rubli w I klasie do 7,80 w III. Wódka kosztuje 60 rubli we wszystkich klasach. Uzasadnienie powiada, że celem reformy jest wzmocnienie rubla. Podczas wojny jego obieg wzrósł nadmiernie, gdy produkcja artykułów pierwszej potrzeby spadła. Nadto w obiegu znajduje się wiele rubli fałszywych, wyprodukowanych przez Niemcy. Ceny wzrosły w stosunku do przed wojennych 10 — i nawet 20-krotnie. Żywiły spekulacyjne nagromadziły wielkie ilości gotówki. Reforma waluty jest rzeczą powszechną we wszystkich państwach po zakończeniu wojen, ale reforma sowiecka jest „radykalnie różna” od reform kapitalistycznych.

**Hitler** — jak twierdził włoski jasnowidz, Dangelo — żyje w zachodniej Argentynie z 4 innymi Niemcami, jako gość pewnego Argentyńczyka. Mieszka w odludnie położonym 2-piętrowym domu, łapie ryby i poluje.

**Ilość samobójstw,** szczególnie przez rzucenie się pod pociąg, wzrosła w miastach wschodnich Niemiec. Przeważnie odbierają sobie życie ludzie samotni i starzy.

**Fabryka Opel** rozpoczęła seryjną produkcję nowych samochodów „Olympia”. Z 1.600 wozów, wyprodukowanych w pierwszym kwartale, 500 pójdzie na eksport w cenie około 1.000 dolarów, 1.100 na rynek niemiecki w cenie 5.900 mk.

# Chrześcijański Parlament Polskiej Opinii Społecznej

## Konferencja okrągłego stołu

W ramach wolnej Trybuny Chrześcijańskiego Parlamentu Polskiej Opinii Społecznej, zaczynamy cykl reportaży p. t. „Rozmawiamy z przywódcami ruchów ideowych”. Pierwszym naszym interlokutorem jest p. prezes Bronisław Sulimierski.

— Co Prezes chciałby powiedzieć na temat zagadnień światopoglądowych?

— Jestem katolikiem i w konsekwencji zwolennikiem zastosowania zasad katolickich zarówno w życiu prywatnym jak i publicznym. W ostatnich dziesięciu latach uniwersalizm katolicki znalazł swoje szczególne uzasadnienie i opracowanie w encyklikach papieskich o kwestii społecznej o wychowaniu, o małżeństwie, o komunizmie i totalizmie, etc. etc. Na podstawie tych encyklik oraz licznych prac katolików świeckich powstał program chrześcijańsko - demokratyczny oraz organizacje o tym charakterze, zarówno polityczne, jak i ideowo - wychowawcze, czy zawodowe. W ostatnich latach widzimy poważny rozwój tych organizacji i rozszerzanie się ich wpływów...

— Przepraszam, a czy w Polsce również rozwój ten nastąpił?

— Niewątpliwie. Okres okupacji niemieckiej i Państwa Podziemnego przejdzie do historii także jako okres renesansu idei i organizacji chrześcijańsko - demokratycznej, której przed stawiciele zajęli czołowe stanowiska w polskim ruchu podziemnym. Przyczyn tego faktu szukać należy w ogólnym zwrocie ku pogłębieniu i rozszerzeniu chrześcijaństwa, który dokonał się w społeczeństwie polskim, walczącym z bohaterką determinacją o utrzymanie cywilizacji zachodnio chrześcijańskiej w środkowej Europie. Okupacja sowiecka pogłębiła jeszcze ten zwrot ku Kościołowi i idei chrześcijańskiej. Wszyscy zdają sobie sprawę, że najważniejszym czynnikiem, opierającym się sowietyzacji, jest w Polsce **Kościół Katolicki**, który jest odwiecznym obrońcą cywilizacji i kultury.

Druga przyczyna jest natury spekulacyjnej. Oto szary człowiek, zarówno w Polsce, jak i w innych krajach, zaczyna zdawać sobie sprawę — na podstawie doświadczeń choćby ostatnich lat 10-ciu — że wszystkie inne ideologie społeczno - polityczne właściwie zbankrutowały. Wykazały praktycznie swoją błędność i szkodliwość. Chodzi tu przede wszystkim o **komunizm** i **liberalizm kapitalistyczny**. Pierwszy doprowadził do wytworzenia państwa nędzy i niewoli, cofającego ludzkość o tysiące lat w rozwoju kulturalnym, drugi nosi w sobie zarodki wyzysku i anarchii ekonomicznej. Chodzi tak samo o **nacjonalizm materialistyczny**, który skompromitował się całkowicie we wzorach totalistycznych nazizmu i faszystów.

W tych warunkach, po tylu katastrofach i nieszczęściach, wynikłych z realizowania doktryn materialistycznych — nienaruszona pozostała i zwycięską doktryną chrześcijańską - demokratyczną, jako wzór realizacyjny na przyszłość.

— Widzę, że Pan podkreślił ostatnie zdanie ze szczególnym naciskiem. Jak prezesowi się zdaje — czy podobną ewolucję zaobserwować można i na emigracji?

— Społeczeństwo polskie na emigracji zaczyna dopiero przechodzić ewolucję, którą przeszło społeczeństwo w Kraju w kierunku pogłębienia zasad chrześcijaństwa, demokratyzacji i metod samoobrony. Pokutują u nas jeszcze pewne nawyki sprzed 1939 r. Zwłaszcza niektórzy działacze londyńscy podtrzymują swoimi metodami kryzys moralno - polityczny na emigracji...

— Panie Prezesie! Przepraszam, że Panu przerywam, ale chciałbym, abyśmy wyłączyli z naszej rozmowy to wszystko, co nas dzieli na emigracji, a zastanowili się nad tym, co nas łączy, względnie — co nas zjednoczyć powinno. Sądzę, że się Pan zgodzi ze mną.

— Najpierw usuńmy zakorzenione zło, a wtedy nie będzie tego co nas dzieli. **Kryzys moralno - polityczny na emigracji** trwa i przynosi sprawie polskiej niewybaczalne szkody. Jedyne lekarstwem na to jest zdrowa organizacja chrześcijańska, oparta na zasadach demokratycznych: **wyborów i kontroli**. Gdy się zrzeszymy i zorganizujemy, zakończą się machinacje nieodpowiedzialnych klik. Decydować będzie w swoim zakresie zarząd, wybrany przez ogół i kontrolowany przez ogół.

— Słusznie. Podzielam Pański pogląd. Go chciałby Pan, Panie Prezesie, względnie co może nam Pan powiedzieć o stosunkach, panujących pod tym względem w ruchu chrześcijańsko - demokratycznym na Wychodźstwie, którego pracami Pan kieruje

— W pracach naszych, o tyle, o ile iść muszą po linii interesów gościnnego kraju Francuzów, znaleźliśmy wśród naszych Rodaków całkowite zrozumienie i poparcie. Dowodem był choćby wspaniały Kongres, zorganizowany we wrześniu, a reprezentujący Koła S. P. wszystkich krajów. Wywołał on szerokie echo i zadowolenie także licznych kół górników polskich, co sobie szczególnie cenię, a którzy w Kongresie obok środowisk inteligencji naszej, wzięli żywy i liczny udział.

— Widzę z tego, że Pan jest z emigracji polskiej we Francji szczególnie zadowolony?

Tak jest. Mogę to stwierdzić z żywą radością i uznaniem dla działaczy z terenu francuskiego, którzy ten Kongres właściwie zorganizowali. Kongres nasz był wielkim krokiem na-

przód w kierunku uporządkowania życia zbiorowego na terenie emigracji. Wszystkie ruchy światopoglądowe powinny pójść za naszym przykładem: zwołać swoje kongresy, skontrolować gospodarkę finansową przez komisję rewizyjną, pochodzącą z wyborów i wybrać władze organizacyjne. To byłaby metoda prawdziwie demokratyczna.

— Jak się Pan Prezes zapatruje na ostatnie wydarzenia, a zwłaszcza przyjazd prezesa Mikołajczyka?

— Cieszę się szczerze, że przywódca patriotycznych mas chłopskich w Polsce zdołał ująć zemsty oprawców czerwonego totalizmu i nie powiększyć grona aż nadto licznych ofiar. W broszurze swojej p. t. „**Kraj i emigracja**” x), wydanej rok temu napisałem: „Jakkolwiek zapatrywać się będziemy na rolę dzisiejszego P. S. L. w Kraju, stwierdzić musimy fakt, że uruchomiło ono energie, drzemiąca w 15 milionowej warstwie społecznej. Choć pi są w tej chwili w Polsce czynnikami, świadomym swego przeznaczenia i swej roli politycznej... Poczuli się bowiem narodem, a przynajmniej jego główną warstwą”.

Proszę pana, każdy kto opuścił Polskę z przyczyn politycznych i od dłuższego czasu śledzi przeobrażenia opinii narodów zachodnich, zdaje sobie sprawę, że nieprzerwane pasmo zuchwałych prowokacji, z których składa się polityka rosyjska, coraz bardziej otwiera oczy czynnikom politycznym na zachodzie. Między innymi ucieczka Mikołajczyka i jego towarzyszy stała się dla wielu Anglików, Amerykanów, Francuzów — jeszcze jednym dowodem, że to, co się dzieje w Polsce, na Węgrzech, w Rumunii, czy w innych krajach za żelazną kurtyną — to nie jest walka między prawicą a lewicą, to nie jest nawet tylko system totalistycznego ucisku, zastosowanego przez lewicę. To jest **konsekwentny system nowoczesnej okupacji**, zastosowany przez Moskwę, jako etap w walce o panowanie nad światem.

Przyjazd prezesa Mikołajczyka i jego towarzyszy wywołał zainteresowanie w opinii międzynarodowej i poruszył znowu sprawę polską. Stał się on jeszcze jednym dowodem całkowitego bankructwa polityki appeasement. Obecnie na zachodzie zaczynają zdawać sobie sprawę, że Rosja żadnych umów nigdy nikomu nie dotrzyma, i

x) Wojciech Laryssa — „**Kraj i Emigracja**” (1946). Tegoż autora: — „**Walka o rodzinę i małżeństwo w Polsce**”. — II wydanie; firma Mildner w Londynie (1947). „**Wspomnienia i uwagi**” — Uczestnika Powstania Warszawskiego (1947). — Na składzie w Księgarni Polskiej „Libella”, 12, rue St Louis en l'Île — Paris IV.

że Jałta była wielkim błędem angielskich mężów stanu.

Przyjazd Mikołajczyka ma również znaczenie w wewnętrznych sprawach emigracji. Ubolewać należy nad zacieśnieniem niektórych środowisk emigracyjnych, które nie znalazły na przywitaniu prezesa P. S. L. innych słów, jak tylko obelgi. Widocznie panowie ci tak bardzo przywykli do reprezentacji fikcyjnej, opartej na wyborach z przed 10 laty, że trudno im uznać przywódcę, którego mandat jest rzeczywisty i datuje się z dwóch lat ostatnich.

Przyjazd Mikołajczyka i towarzyszy nastąpił w momencie trwającego od czerwca kryzysu w Londynie. Czas już byłby skończyć z tym przesileniem, które nie przynosi sprawie polskiej ani pożytku, ani zaszczytu.

— W jaki sposób, zdaniem Pana Prezesa, należałoby przystąpić do zlikwidowania przesilenia londyńskiego?

— Przez całkowite zerwanie z metodami klikowo - totalistycznymi i opancie porozumienia na ruchach politycznych, których władze pochodzą z wyborów, dokonanych w ostatnich trzech latach i są kontrolowane przez członków. Utrzymanie zasady legalizmu jest bardzo pożyteczne i wskazane, pod warunkiem, że legalizm opierać się będzie na praworządności i demokracji. **Gasnący świat z przed września 1939 r., winien ustąpić przed rzeczywistą reprezentacją społeczeństwa.**

Witamy serdecznie prezesa Mikołajczyka, życząc mu, aby jego osoba i działalność stały się krokiem naprzód w kierunku skonsolidowania polskiej emigracji i wyleczenia jej z błędów, umożliwiających wykonanie zadań, przed nią stojących.

— Dziękuję Panu Prezesowi za tak szczerze i odważne sformułowanie swoich przekonań. Jeśli Pan pozwoli, a mam nadzieję, że mi Pan nie odmówi — zamieścimy tę naszą rozmowę w **Wolnej Trybunie naszego Chrześcijańskiego Parlamentu Polskiej Opinii Społecznej**, jako jedną z pierwszych.

— Proszę bardzo. Sądzę, że nie będzie tam odosobniony.

— Istotnie Panie Prezesie. Zwrócimy się po kolei do wszystkich przywódców ruchów ideowych, ażeby nawiązać żywszy kontakt między **Naszymi Czytelnikami**, a prądami ideowo - społecznymi, nurtującymi polskie życie Wychodźcze.

— Z wykluczeniem komunizmu, oczywiście?!

— Nikogo nie wykluczamy. Demokracja, Panie Prezesie.

— A cóż komunizm ma wspólnego z demokracją?!

Pomieszanie z poplątaniem!

— Chociażby to, że demokracja z komunizmem wzajemnie się wykluczają.

Florian BAŁTA.

## Ognisko rodzinne — zniczem życia

(Dokończenie ze str. 1)

łości, przeżywa w niej Ojcostwo i Synostwo jako wieczne Swoje szczęście. Odblask Jego pada na ludzi, nadsłuchujących w granicach swojej natury i w harmonii z Bożą wolą, akt boży rodzenia i życie boże. **Rodzina jest w życiu ludzkim trójcą tajemnicy życia**, więc zupełnym rozwojem miłości i szczęścia ludzkiego.

\*\*

**Wpatrzeni w ognisko życia rodzinnego** — tym samym wzrokiem, co w stajenkę betlejemską, dostrzegamy więc sakramentalnej łączności jednej z drugą. Świadomi jesteśmy tego, że znajdujemy się wobec rozpalającego się ogniska życia. Wiemy, że skoro tu zaczyna ono żarzyć, to tam kiedyś musiało paść z ust kobiety i mężczyzny sakramentalne „**tak**”. Jakże wyrażenie owo przypomina nam „**fiat**”, powiedziane w izdebce nazaretańskiej przez Maryję.

„**Tak**” i „**Fiat**” są nieodłącznymi czynnikami tajemnicy rodziny. Kto powie „**tak**” w sakramencie małżeństwa musi przyjąć i „**fiat**”, bo współżycie dwojga ludzi, dobrowolnie jednoczących się, ma zawsze cel twórczy — **dziecko**. Na podwójne „**tak**”, czyli na wzajemne wypowiedzenie zgody, odpowiada jednoznaczne „**fiat**” — niech się stanie; niech się stanie rzeczywistością i czystą tajemnicą życia między dwojgiem młodych.

**Rodzinnie ognisko zapala się zniczem życia**; życia wspólnoty, jedności i owocności.

Powiedzieliśmy, że tajemnica życia, mimo swej rzeczywistości, jest tajemnicą boską. Dlatego ognisko rodzinne, zapalające zniczem życia w dziecku, mu-



Rys. M. G.

si żarzyć się nie tylko płomieniami ludzkimi, ale i bożymi.

Należy wymagać od zakładających rodzinę **prawdziwego małżeństwa ducha**. W nim główną rolę spełnia **Chrystus, Bóg — Człowiek, który poznał tajemnicę rodziny i uświęcił ją**.

Obecność Jego legalizuje i uszlachetnia życie zmysłów, przeobraża uczucia i scala dążenia ludzkie z boskim przeznaczeniem życia doczesnego. Dlatego ognisko rodzinne, pragnąc zachować czysty znicz życia, musi żyć, jak chlebem powszednim, wspólnotą myśli, uczuć, modlitwy i cierpienia. Składniki te należą do zasadniczych, tajemnicy, jaką Bóg powierzył człowiekowi. I tylko one zapewniają płodność duchowo - fizyczną rodziny. I tylko one prowadzą do przyjęcia „**fiat**” na równi z wypowiedzianym przy ołtarzu „**rak**”. Skoro kobieta uświeca się i zbawia, jak mówią św. Paweł, przez macierzyństwo swoje, o ile tylko trwa w wierze, miłości i świętości, \*\*\* to mężczyzna osiąga to samo przez ojcostwo.

\*\*

**Wobec obrazu Rodziny Świętej z Nazaretu** trzeba stanąć, jak wobec najświętszej tajemnicy życia. Zdumiewać się należy nad tym, jak Dobry Bóg w tajemnicach ludzkiej natury zaszczerpił moc uczestniczenia w szczęściu, którym sam odwiecznie żyje.

**Ognisko rodzinne prawdziwe pali się zawsze zniczem życia bożego.**

Ks. Dr. Jan WARCZAK.

# ORĘDZIE WIGILIJNE OJCA ŚW.

**U**ROCZYŚCIE Bożego Narodzenia i bliski już Nowy Rok jawią się wśród ostrzegawczych znaków wskazujących, jaka będzie przyszłość.

Zyczenia, jakie tradycyjnym zwyczajem składa się wzajemnie przy tej okazji i jakie wzbijają się ku niebu w obłoku kadzideł i modłów, nie mogą i nie chcą, choćby nawet dyktowała je głęboka i szczerza miłość, zamykać nam oczu na położenie, w jakim się znajduje Europa i świat cały w punkcie zwrotnym swojego przeznaczenia w chwili obecnej, której powaga jest niewątpliwa, której rozwój w kierunku dobrym czy złym jest nieobliczalny, a której następstwa nie dadzą się przewidzieć.

Kiedy w ubiegłym roku, przy tej samej okazji, sialiśmy Nasze Orędzie Wigilijne do wszystkich katolików, a równocześnie do wszystkich ludzi rozsądnych i dobrej woli, któż by się był mógł odważyć na przepowiadanie ludzkości, zmęczonej wojną i spragnionej pokoju, tego, co dzisiaj jest twarde i niezaprzeczalne rzeczywistością?

Dzwony na Boże Narodzenie i w tym roku, jak od wieków, dźwięczeć będą uroczyście, atoli dla wielu serc, w sobie zamkniętych, zgorzkniałych i strwożonych dzwonić one będą jakby na puszczy gdzie nie wywołują żadnego żywego echa.

Po upływie drugiego już roku od zakończenia wojny, roku pełnego nędzy i cierpienia, zawodów i niedostatku, każdy, kto tylko ma oczy ku patreniu i uszy ku słuchaniu, musi zatrzymać się na widok tego oto bolesnego i upokarzającego faktu: Europa i świat cały \*) bardziej niż kiedykolwiek, dalekimi są od prawdziwego pokoju, od pełnego i całkowitego wyleczenia swoich chorób, od ustalenia nowego ładu w zgodzie, równowadze i sprawiedliwości.

Zwolennicy negacji i niesnasek, wraz z całą gromadą kombinatorów, których ciągną za sobą w swoim orszaku, cieszą się myślą, czy też raczej żłudzeniem, iż wybiła ich godzina.

Natomiast przyjacielom pokoju i rzecznikom trwałego pojednania narodów serce ścisła się trwożą na widok tego przeciwności, jakie zachodzi pomiędzy moralnym i społecznym bogactwem dobrej nowiny betlejemskiej a nędzą świata, który się oddalił od Chrystusa.

Atoli prawdziwi chrześcijanie, dla których całe życie, jego światłość i cena, polega na owym „sentire cum Ecclesia”, wiedzą i rozumieją lepiej, niż ktokolwiek inny, znaczenie i wartość takich jak nasz dziejowych okresów, okresów gestych ciemności, a równocześnie ośniewającego światła, w których wróg Chrystusa zbiera, niestety, bogate żniwo dusz, ale i wielu dobrych staje się lepszymi; w których szlachetne serca wznoszą się ku szczytom zwycięskiego heroizmu, ale również i wielu oziębłych i mało-dusznych, niewolników względu ludzkiego, bojących się jakiegokolwiek ofiary i poświęcenia, spada do rzędu miernot i wyrodniaje w swym znikczemieniu, podobni do tych „co nie byli buntownikami, ani też nie byli wierni Bogu, ale byli tylko dla siebie”. (Dante, Pieśń, 3, 38 — 39).

Jezeli w gigantycznej walce między dwoma przeciwnymi sobie duchami, które spierają się ze sobą o posiadanie świata, nieważność wystarcza by około ducha złości zabrać ludzi, których raczej wszystko powinno dzielić to czegoś nie będzie mogła dokonać miłość w dziele zaspolenia w szerokim jak świat związku, tych wszystkich, których wzniosłość poglądów, szlachetność uczuć, wspólnota cierpienia spłoty ze sobą wzięli o wiele silniejszymi, aniżeli przeciwności i różnice, jakie by ich mogły rozdzielać?

Do milionów ludzi, skłonnych przystąpić do tego związku światowego, którego aktem fundacyjnym jest orędzie betlejemskie, a Głową niewidzialną Król pokoju, objawiony w Złobku, zwracamy w tej chwili Nasze gorące wezwanie.

Piętnem, jakie nasze czasy noszą na swoim czole, które stanowi przyczynę rozkładu i upadku, jest coraz bardziej przejawiająca się dążność do „nieszczerości”. Brak prawdomówności nie jest już tylko jakimś okolicznościowym wybiegiem czy wykretem, aby się wydobyc z kłopotliwego położenia w chwilach nieoczekiwanych trudności lub nieprzewidywanych przeszkód. Nie. Jest on dzisiaj niemal uprawnianym systemem, wyniesionym do rzędu strategicznej sztuki, w której kłamstwo, przekreślenie słów i zdarzeń, oszukaństwo, stały się klasyczną bronią zaczepną, którą ludzie władający niekiedy z wielkim mistrzostwem dumni ze swojej zręczności, do tego stopnia zapomnieli o wszelkim poczuciu moralnym stało się w ich oczach częścią składową nowoczesnej techniki w sztuce urabiania opinii publicznej, kierowania nią i naginania jej do wysługiwania się polityce tych, którzy są zdecydowani za wszelką cenę dojść do zwycięstwa w

Wigilijne orędzie Ojca św. Piusa XII z roku 1947-go odbiło się głośnym echem w prasie całego świata. Szereg pism przedrukowało je w całości.

W korespondencji z Rzymu Camille M. Cianfarra, korespondent dziennika NEW YORK TIMES, pisze między innymi:

„Papież Pius XII powstał dziś z łoża choroby, by wygłosić najbardziej wymowne i piękne potępienie polityki sowieckiej od czasu swego powołania na tron papieski.

Nie nazywając ani razu po imieniu Związku Sowieckiego i komunizmu, Ojciec św. złożył na barki ludzi z Kremla i przywódców komunistycznych w innych krajach pełną odpowiedzialność za „brak prawdziwego pokoju” i ostrzegł, że sytuacja międzynarodowa jest dziś najpoważniejsza od chwili zakończenia wojny. Wezwał on wolne narody chrześcijańskiego świata do zjednoczenia wysiłków, celem zniaczenia bezbożnego komunizmu, który rodzi chaos, zaszczerpia nienawiść i stara się wprowadzić system ucisku wolności osobistej i religijnej”.

Ze względu na wagę wigilijnego przemówienia papieskiego, podajemy je w pełnym brzmieniu.

REDAKCJA.

walce, jaka się toczy o interesy i poglądy, o doktryny i hegemonię.

Nie Naszym zamiarem jest opisywanie tutaj szczegółowo szkód, jakie wynikły dla życia publicznego z tego wyścigu „nieszczerości”; mamy jednak obowiązek stworzyć oczy katolikom całego świata — a także i tym, co wspólnie z Nami wierzą w Chrystusa i w Boga transcendentnego — na niebezpieczeństwo, które na skutek takiego panoszenia się fałszu zagraża kościołowi, cywilizacji chrześcijańskiej, całej spuściznie religijnej, a nawet czysto ludzkiej, która od dwu tysięcy lat stanowi podwalinę ich życia duchowego i ich prawdziwej wielkości.

Jak ongi Heród, czchający na życie Dzieciątka betlejemskiego, ukrywał swój zamiar pod maską pobożności, usiłując prostodusznych Mędrców przemienić w bezwiednych szpiegów, tak obecnie Jego nowocześni naśladowcy używają wszelkich sposobów aby ukryć przed ludźmi swoje prawdziwe zamiary i użyć ich jako swoich narzędzi, które ślepo wykonują ich wolę. Skoro jednak tylko dorwają się do władzy i poczują silnie w ręku ster rządów, powoli odrzucają zasłonę i przechodzą kolejno od gnębienia ludzkiej godności i wolności do zduszenia wszelkiej zdrowej i niezależnej działalności religijnej.

Otóż zwracamy się do wszystkich uczciwych ludzi z pytaniem: jakżeż może ludzkość uleczyć się; jakżeż z błędów i szatańskich naszych mętnych czasów może powstać „nowy ład”, naprawdę godny tej nazwy, jeśli granice między pojęciami przyjaźni i nieprzyjaźni, twierdzeniem a przeczeniem, wiarą a niedowiarstwem zaciera się i przesuwa?

Kościół, zawsze pełen miłości i dobroci dla osób tych zablakanych, wierny jednak słowu Boskiego swego Założyciela, który powiedział: „Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie, jest” (Mt. 12,30), nie może zaniedbać swego obowiązku ostrzeżenia przed błędem, zdemaskowania „twórców kłamstw” (Job. 13,4), którzy przychodzą, jak wilki w skórce baranków (Mt. 7, 15), jako zwiastunowie i twórcy nowych lepszych czasów, oraz przestrzeżenia wiernych, aby się nie dali sprowadzić z właściwej drogi, ani też otumanici żłudnymi obietnicami.

Nasze stanowisko pomiędzy dwoma przeciwnymi obozami wolne jest od wszelkich uprzedzeń, od wszelkiego stawiania jednego narodu nad drugi, jednego bloku państwa, nad drugi, tak jak również dalekie jest od wszelkich wyrachowań doczesnych. Być z Chrystusem lub przeciw Chrystusowi: oto wszystko!

Dlatego łatwo zrozumiecie, jak bardzo Nam przykro jest patrzeć na pewną wróg propagandę, która zniekształca Nasze myśli i Nasze słowa, drażni umysły, uniemożliwia spokojną wymianę poglądów, pogłębia przepaść, dzielącą Nas od tylu dusz, odkupionych Krwią i miłością samego Boskiego Zbawcy. A na dzień tego wszystkiego zawsze dopatrzeć się łatwo tej samej dwulicowości, zamierzonej i z zimną krwią stosowanej jako broni godzącej w sprawiedliwość i prawdę, aby przeskrozić wzajemnemu zbliżeniu się, pojednaniu i pokojowi.

Nieuniknionym skutkiem takiego stanu rzeczy jest rozłam ludzkości na potężne i przeciwne sobie grupy, których najwyższym prawem życia i działania jest zasadniczy i nieprzezwyciężony brak wzajemnego zaufania, będącego równocześnie tragicznym paradoksem i przekleństwem naszych czasów.

Każda z przeciwnych sobie stron czuje się do tej nieufności zobowiązana, jako do koniecznego i elementarnego środka ostrożności. I oto tym samym wznosi się olbrzymi mur, udaremniający wszelki wysiłek, aby przywrócić wstrząśniętej rodzinie ludzkiej dobrodziejstwo prawdziwego pokoju.

Czyż nie musieliśmy może nawet w ciągu tych ostatnich tygodni niejako ręką dotykać skutków tej wzajemnej nieufności, patrząc, jak doniosła Konferencja Wielkich Mocarstw dobiegła do końca, nie osiągnawszy istotnych i rozstrzygają-

cych postępów w drodze do pokoju, których z utęsknieniem po niej oczekiwano?

Aby wyjść z tego ciasnego zaułka, do którego kult „nieszczerości” doprowadził świat, jedna tylko pozostaje droga: nawrót do ducha i praktyki prostolinijnej prawdomówności.

Nikt dzisiaj — do jakiegokolwiek bozu czy partii społecznej czy politycznej należał, — kto chce rzucić na szalę losu narodów, bądź w dobie obecnej, bądź na przyszłość ciężar swoich przekonań i czynów, nie ma prawa maskować swego oblicza, chceć uchodzić za to, czym nie jest, uciekać się do strategii kłamstwa, wymuszania, pogroźek, by przeskadzać uczciwym obywatelom wszystkich krajów w wykonaniu należnej im wolności i praw obywatelskich.

Dlatego umiłowani synowie i córki, powiadamy wam: Jutro obchodzić będziemy Narodzenie Tego, z którego ust kiedyś wyszło to potężne słowo: „Veritas liberabit vas” „Prawda was wyzwolodzi” (Jan 8, 32); Prawda (która jest Jego nauka), uczyni was wolnymi! Może jeszcze nigdy potężniej, niż dzisiaj, wołanie to nie rozlegało się w świecie spragnionym pokoju, a odczuwającym ciężące na sobie jarzmo kłamstwa.

A Temu, który stał się człowiekiem, s. by dla wszystkich być „drogą, prawdą i życiem”, niech odpowie korna modlitwa całego chrześcijaństwa, aby prawda znalazła oddźwięk w sercach rządców narodów, rządów, których jedno „tak” lub „nie” może zadecydować o losach świata, oraz, aby wraz z prawdą zabłysło nad światem nie jakieś uludne mamidło, ale jasna Betlejemka gwiazda Boskiego pokoju.

## II

Oi, którzy za wszelką cenę chcieli wygrać wojnę, gotowi byli do każdej ofiary, nawet do ofiary własnego życia. Kto szczerze chce wygrać pokój, musi być gotów na ofiary nie mniej wielkoduszne, ponieważ zranionej i podrażnionej ludzkości nic więcej nie kosztuje, jak wyrzec się odwetu i trudnej do przejednania zawziętości.

Niesprawiedliwość i okrucieństwo, jakich się dopuścili ci, co rozpętaeli drugą wojnę światową, wzbudziły falę słusznego oburzenia, ale równocześnie sprawiły, iż zaczęły, niestety, dojrzewać zarodki bezwiednej skłonności do zemsty.

Zdrowsza część ludzkości — także wśród narodów, biorących główny udział w wojnie — jednomyślnie potępiała bezprawia i okrucieństwa, których polityka, przepojona moralnym nihilizmem, nie tylko dopuszczała się w czasie wojny przez nią samą wywołanej, ale ośmielała się także teoretycznie je usprawiedliwiać. Wydarzenia i dokumenty, które potem wyszły na jaw, mogły tylko potwierdzić, że sprawcy i wykonawcy owej polityki są w pierwszym rzędzie odpowiedzialni za nędzę, jaką świat dzisiaj cierpi.

Ludzie powojenni łatwo mogliby byli owemu upadkowi przeciwstawić własną wyższość moralną: oni jednak, na nie-szczęście, niejedni raz zmarowali tak dobrą okazję. I trzeba przyznać że historia ludzkości w ciągu dni, tygodni i miesięcy, które nastąpiły po zakończeniu wojny, bynajmniej nie była we wszystkim chwalebna.

Zasłużona kara, wymierzona wielkim winowajcom, mogłaby była natchnąć w sceny piekielne. pióro Dantego, atoli wielki poeta byłby się cofnął przed odwetem, stosowanym przeciwko niewinnym. Przymusowe deportacje zniewalanie do ciężkich robót, uchodziły w swoim czasie za wyzwanie, rzucone najelementarniejszym prawom ludzkości, literze i duchowi prawa narodów. A obecnie któż może się dziwić, jeśli toż samo sumienie, które słusznie się oburzało, patrząc na dokonywanie takich aktów przez jednych, w tenże sam sposób reaguje widząc jak drudzy dopuszczają się tego samego?

Któż może obliczyć, jakie nowe nieszczęścia moralne, rodzinne, społeczne, jakie szkody dla równowagi kulturalnej i

gospodarczej Europy, a nie tylko samej Europy, wynikną z tych przymusowych i bezwzględnych przesiedłań ludów? Jaki smutek w chwili obecnej! Jaka udręka na przyszłość! Tylko większa szerokość poglądów, mądrzejsza i przezniesza polityka ze strony ludzi, którzy dzierżą w swych rękach losy świata, będą mogły przynieść jakieś znośne rozwiązanie zagadnienia, skądinąd nierozwiązalnego!

Cześć więc tym, którzy, w każdym narodzie, nie uchylają się od żadnej ofiary i od żadnego trudu, aby tylko przyspieszyć osiągnięcie tak szlachetnego celu! Niech się jednak nie pozwalają zmieszać sprzeciwami i oporem, których im nie braknie, i które właśnie w tych dniach zdają się rosnąć na sile, celem wniecenia nowej wojny nerwów, rozpalenia nie zgody, sparaliżowania wysiłków bojowników jedności i uspokojenia! Niech się spodziewają, że już bliska jest chwila, w której — jak My ufamy i o co prosimy w Naszych modłach — Król pokoju udzieli zwycięstwa tym, co z czystą intencją i orężem pokoju walczą o Jego sprawę.

## III

Ludzkość zatem nie zdoła wyjść z obecnego kryzysu i duchowego upadku, i wejść na drogę ku bardziej harmonijnej przyszłości, jeśli nie pohamuje i nie opanuje sił rozdwójnienia i niezgody szczerym duchem braterstwa, który by złączył jedną i tą samą miłością wszystkie klasy, wszystkie plemiona i wszystkie narody.

Jezeli dzisiaj, we Wigilię Bożego Narodzenia, rzucamy to wezwanie do całego świata, to dlatego, że widzimy jak temu duchowi braterstwa grozi niebezpieczeństwo wygaśnięcia i śmierci; widzimy, jak samolubne namiętności biorą górę nad zdrowym rozsądkiem, twarde taktyka naduczycia i gwałtu nad ugodowym porozumieniem i wzajemnym szacunkiem, lekceważące nie oglądanie się na szkody, jakie stąd mogą wynikać, nad usilną troską o dobro publiczne.

Kościół, którego ojcowskie serce wszystkim ludy ogarnia z jednakową troskliwością, śledzi z niepokojem rozwój tych starć w łonie poszczególnych narodów i między różnymi narodami.

Kiedy wiara w Boga, Ojca wszystkich ludzi, zaczyna się chwiać, także duch jedności braterskiej traci swoją moralną podstawę i swoją siłę spoiwości; a kiedy poczucie wspólnoty, której chciał Bóg, i która zamyka w sobie wzajemne prawa ludzkie i obowiązki, rządzone pewnymi określonymi normami, zaczyna zanikać, na jej miejsce wchodzi chorobliwe przewrażliwienie na to, co dzieli, bezwiedna skłonność do przesadnego podkreślenia własnych, prawdziwych lub domniemyanych, praw. Oraz czasami nieświadome nie mniej jednak zżubne, lekceważenie konieczności życiowych innych.

Wówczas otwiera się droga do walki wszystkich przeciwko wszystkim, walki, która zna tylko prawo silniejszego.

Nasze czasy dały, niestety, bolesny przykład bratobójczych wojen, powstałych z nieubłaganą logiką wskutek zaniku ducha braterstwa.

Nawet ta ziemia, która słyszała śpiew Aniołów, zwiastujących pokój ludziom, która widziała światło gwiazdy Zbawiciela, gdzie Boski Odkupiciel umarł za Krzyżu za nasze zbawienie, ta ziemia święta, ze swoimi pamiątkami i miejscami świętymi, drogami każdemu sercu chrześcijańskiemu, teraz rozdarta, stała się teatrem krwawych starć. A czyż sama Europa, ośrodek całej wielkiej rodziny katolickiej, nie jest dzisiaj upomnieniem i przykładem do jakiegoś stanu zaniku ducha braterstwa może doprowadzić cześć świata, niegdyś tak piękna i kwitnąca?

Nosi ona w sobie niezablżnione jeszcze rany, zadane jej przez ostatnią wojnę, a już zaczynają polyskiwać żgubne plomienie nowych starć.

Ach! gdyby wszyscy uczołwi razem się połączyli, jakżeż bliskim byłoby zwycięstwo ludzkiego braterstwa, a tym samym uzdrowienie świata! Stanowią oni już poważną część opinii publicznej i dają dowód naprawdę ludzkiego poczucia, a także mądrości politycznej.

Inni znowu, nie mniej liczni, których „tak” lub „nie” ma znaczny wpływ na przyspieszenie lub opóźnienie uspokojenia Europy, będącego pierwszym warunkiem do dalszych kroków ku uspokojeniu powszechnemu, kroczą drogą przeciwną. Czyż obawiają się zatem, że Europa uzdrowiona, odmłodzona, na nowo świadoma swojego posłannictwa, natchniona duchem chrześcijańskim, zechce wyrzucić ze swego organizmu trujące zarodki bezbożnictwa i buntu, i zacznie żyć życiem własnym i wolnym od niezdrowych obcych wpływów?

Rzeczywiście jasnym jest, że Europa, wstrząsana gorączkowym dreszczem trudności gospodarczych i zamieszek społecznych, dałaby się łatwiej uwieść mrzonkom jakiegos nieziszczalnego idealnego

Dokończenie na str. 8.

\*) aż do odległych i umęczonych Chin.

## KOŁO MINISTRANTÓW W LA MURE

Latem ubiegłego roku, to jest z chwilą przybycia do La Mure ks. Franciszka Wołoszyka, powstało koło Ministrantów. Początkowo liczyło ono 12 członków. Każdy z nich otrzymał imię jednego z apostołów. Obecnie wszyscy chłopcy polscy z La Mure w wieku szkolnym należą do Koła. Co niedzieli usługują wszyscy podczas polskiego nabożeństwa. Aż miło patrzeć na kilkunastu dobrych chłopców polskich, pięknie ubranych wychodzących ze swoimi ks. proboszczem do ołtarza. W pótkole kłękają przed ołtarzem, w poważnym skupieniu odmawiają na głos ministranturę — Chór tymczasem milczy. Miłe i dźwięczne głosy chłopięce powoli, rytmicznie, rozbrzmiewają w kościółku, pobudzając wiernych do pobożnego skupienia. Po modlitwie na stopniach ołtarza, czterech chłopców usługuje ksiądz, a reszta kłęcząc z mszalicami w rękach. Tak samo jest co dzień wieczorem podczas różańca. Po Mszy św. wszyscy stojąc przed ołtarzem, śpiewają donośnie razem z wjernymi: „Boże coś Polskę” — Wzorowe zachowanie chłopców przy ołtarzu i ich częste przystępowanie do komuni św. budzi podziw u wszystkich. Miłe wrażenie pozostawili po sobie w pielgrzymki do La Salette, gdzie bodaj poraz pierwszy Matka Boska Saletyńska widziała tak dużo polskich Ministrantów w tamtejszej bazylce.

Ministranci raz w tygodniu zbierają się w kościółku na naukę ministrantury i katechizmu. Czasem wyjeżdżają z ks. prob. Wołoszykiem na wycieczki, a ostatnio brali także udział w wycieczce całej kolonii do Uriage. Studenci z Grenoble polubili bardzo polskich ministrantów, częstując ich w czasie pobytu w Uriage, aż zbyt obficie cukierkami i winogronami. W ostatnich dniach koło Ministrantów zmniejszyło się o dwóch chłopców, którzy wyjechali na naukę do polskiego Gimnazjum do Chevilly. Z pozostałych kilku jeszcze marzy o nauce w polskim Gimnazjum. Obudziły się u chłopców powołania kapłańskie.

Każdej niedzieli po Mszy św. Ministranci różnią się po domach „Polską Wierną”, stając się tym samym apostołami wiary św. Wstępując do domów, pochwalają Boga, a przez swoją grzeczność, postawę, zjednują sobie sympatię całej kolonii. Nikt nie śmie odmówić miłym i grzecznym Ministrantom przyjęcia „Polski Wiernej”. Chłopcy są bardzo grzeczni i posłuszni, ale jeden tylko kłopot sprawiają ks. prob. Wołoszykowi. Wszyscy chcieliby w niedzielę służyć przy ołtarzu w komzach. Niestety, uboga i nieliczna parafia polska posiada tylko cztery komże i to pożyczone z kościoła francuskiego. Na nowe nas nie stać.

Stanisław Batko

\*

### GWIAZDKA DZIECI PATRONAŻU

**GAUTHERETS.** — W dniu 28 grudnia 1947 r. odbyła się Gwiazdka dla dzieci, pod przewodnictwem Siostry przełożonej. Jako jeden z obecnych byłem bardzo zdziwiony, gdy zobaczyłem na stołach wiele cennych zabawek. Zdziwienie moje było tym większe, gdy się dowiedziałem, że to właśnie nasze Siostry zakupiły te zabawki za, przez cały rok ciutane, pieniądze. Około 200 dzieci polskich i kilkoro francuskich otrzymało zabawki oraz torebkę łakoci. Przedtem, pod kierunkiem Siostry Heleny, odśpiewano kilka kolend, którym z ukrycia akompaniowali na organkach mały Cichoń i Kruk. Po nich, siedząc na scenie, mały Kapelski odegrał na harmonii kilka kolend. Następnie 10-cio i 7-mio letni chłopcy i dziewczęta w strojach narodowych tańczyli Krakowiaka, wygłosili wiersze przy złobku w strojach pasterzy złożyli dary Dzieciatku Jezus.

Na marginesie tej miłej wieczornicy chciałbym się podzielić z Rodakami moją obawą: na skutek upaństwowienia kopalni dzieci nasze utraciły okazję uczenia się w szkole języka polskiego, z którego pięknym zapoznawali się od 25 lat 3 godziny dziennie. Dziś — zredukowano im tę możliwość do godziny, choć siła nauczycielska jest ta sama. W tej tak bolesnej sprawie odbyto już kilka zebrań rodzicielskich i interweniowano u władz bezskutecznie. Pozostała nam jeszcze jedna wolna sala patronarzu, w którym prowadzono polskie przedszkole dla nieletnich dzieci. Ale i to zlikwidowano. W dniach wolnych od nauczania w szkole, niezmordowane Siostry polskie, z których Siostra Helena posiada specjalne wykształcenie, poświęcają się dzieciom. I tu jednak napotykały na nowe trudności. J.

## Polskie Betlejem

Lucjana Rydla

11, 18 i 25 stycznia o godzinie 4. tej po południu w Zakładzie św. Kazimierza, 119, rue du Chevaleret.  
Metro: Chevaleret.

# Z życia kolonii

## Odpowiedzi Redakcji

**W.P. ANTKOWIAK** Grzegorz. — Belgia  
W sprawie interesującej Pana radzimy zwrócić się listownie do Rady Polonii Amerykańskiej, 52, rue Etienne Marcel, Paris 2-eme, (France).

**P. L. Tarajkówna:** Nie skorzystamy.

**P. M. Tokarski, Austria:** Dziękujemy za miły list i życzenia.

Należność Panów za prenumeratę łącznie z opłaconym pierwszym kwartałem 1948 roku wynosi 240 frs., książka „Partyzanckim szlakiem” kosztuje 100 frs. co łącznie wynosi 340 frs. Należność tę mogą Panowie wpłacić p. Waruszyńskiemu z „Głosu Polskiego” z zaznaczeniem, że sama ta jest przeznaczona dla „Polski Wiernej”.

## GRUD w Paryżu ZYCIE MIESIĄCA ZIEN

„Święta Barbara po wodzie,  
Boże Narodzenie po lodzie,  
Święta Barbara po lodzie,  
Boże Narodzenie po wodzie.

powiada staropolskie przysłowie. Nie wiem, jak się ułożyło to wszędzie w Polsce, ale my w Paryżu, mieliśmy i świętą Barbarę i Boże Narodzenie mniej więcej po wodzie, a w każdym razie lodu nie było. I chwaliła Bogu, bo ludziska niebardzo mieli czym się rozgrzewać. Najpierw grudzień zaczął się pod znakiem strajków, gwoli uszczęśliwienia całej ludzkości. Zanim jednak owa ludzkość została uszczęśliwiona, musiała, dzięki strajkom, obchodzić się bez opału, a nieraz i bez gorącego pożywienia, bo gaz i elektryczność palily się ledwie, ledwie. I nieraz trzeba było gotować w nocy, gdyż w dzień prawie nie było gazu. Na wyższych piętrach często brakowało wody, trzeba było ją nosić, jak kto mógł. Nie mówię już o tym, że z powodu braku dowozu, ceny podskoczyły w górę.

A kiedy nareszcie zwyciężył porządek i zdrowy rozsądek, okazało się, że strajki kosztują dość drogo cały kraj i że wszyscy muszą płacić ich koszty. Zdrożęje gaz, zdrożęje elektryczność, zdrożają już produkty wszelkiego rodzaju, nawet tytoń i papierosy. I myślę, że smutkiem, że owa podwyżka, którą otrzymują ludzie, o którą, jak twierdzą strajkownicy, walczyli oni broniąc strajków przyniesie im akurat tyle, ile wynosić będzie podrożenie życia spowodowane strajkami. I gdzie tu wyrachowanie? Gdzie zdrowy rozsądek? Bardzo trafnie scharakteryzował to mój listonosz, który zresztą nie strajkował, mówiąc, że „co się weźmie jedną ręką, trzeba będzie potem oddać obiema”.

Lecz, że życie ma swoje prawa, więc i nastrój świąteczny, nieodłączny od drugiej połowy grudnia, zrobił swoje. Zaiskrzyły się, zabarwiły od świecidełek i świeczek choinek witryny magazynów, rozkwitły wszystkimi kolorami tęczy tkaniny, suknie, ubrania, szaliki, wełniane ubrania. Zaczął się ścis i gwałt w magazynach. zwłaszcza tam, gdzie były rozmaite atrakcje dla dzieci. Korzystając z tej dobrej pory, gdy człowiek wypróżnia chętnie sakiewkę, gdzie zbierał od pewnego czasu mozolnie grosz do grosza na święta, różne stowarzyszenia urządzają t. zw. „wenty” z celami społecznymi. Do takich należała między innymi inna wenta dziennika „L'Aube” i partii politycznej M. R. P., urządzona w Parku Wystaw, oraz polska wenta w dniach 19, 20 i 21 grudnia, na 2 rue Mayerbeer, gdzie było sporo ładnych rzeczy i bardzo dobry bufet.

Podobno w tym roku kupowano więcej zabawek i podarków, niż w zeszłym, ale wybierano je wśród rzeczy tańszych i skromniejszych. Drogie podarki i zabawki mniej miały powodzenia. Mało też było pono drogich i eleganckich „reveillons” po pierwszorzędnym restauracjach. Przezorni restauratorzy zgóry zapowiedzieli, że zamiast o-wych „reveillons” będą podawać o-

biady przez całą noc. Co zresztą prawie na jedno wychodziło, bo nie raz goście, rozochociwszy się, wydają w takich razach tyle, albo i więcej, niżby kosztował normalny „reveillon” w domu. Naturalnie owo zachowanie tradycji kosztuje nieraz o wiele taniej, ale płacą za nie dosyć drogo gospodynie swoim trudem i zmęczeniem. Cóż, taka już dola niewieścia, że „na kim się skrępi, na nich się zmiele”, ale ostatecznie nie skarżą się one na to, bo nie ma większej przyjemności, jak zrobić coś dla swoich.

Był też Paryż wcale dobrze zaopatrzony na święta. Dano nam nawet po 100 gramów masła, którego nie widzieliśmy od września, tyleż smalcu, trochę oliwy, trochę makaronu, trochę herbaty. Mięsa, ryb, jarzyn, owoców, każdy mógł sobie kupić, ile chciał. Przypuszczam: na ile miał pieniędzy. Na czarnym rynku sprzedawano pono nawet pomarańcze i banany, ale nie moge powiedzieć po czemu bo uboga salkiewka dziennikarki - literatki nie pozwoliła mi pytać o takie specjalności. Zresztą nie tylko mnie. Na bulwarach w budkach, przekupnie sprzedają małe tabliczki czekolady. Jedne z jakimś szumnym angielskim napisem, drugie szwajcarskie, Nestle. Zatrzymuje się przed jakąś budką starszy jegomość. Bardzo porządnie i czysto ubrany, ale paletko wiatrem podszyte i tu i ówdzie wytarte, choć dobrego kroju, mówi o minionej zamożności. Pyta grzecznie: „Ile kosztuje ta mała tabliczka czekolady?” „Ta duża tabliczka, mówi kupiec, kosztuje bardzo tanio. Tylko 60 fr. Ale mamy jeszcze większą, Nestle, za 70 fr.” „60 fr. 70 fr.” powtarza machinalnie starszy pan w mizernym paletku. „Merci, merci” - I odchodzi nie kupując, a kupiec mruczy, niezadowolony, że mało dziś sprzedał.

Dzieciaki przystają chętnie przed zabawkami, przed odwiecznymi żabkami, co spacerują, gdy je nakreć, przed białymi królikami, co skaczą, gdy je pociągnąć za sznurtek. A starsi patrzą razem z dziećmi z przyjemnością na małe figurki prowansalskie „santons”, najróżnorodniejsze postacie biblijne i z dzisiejszego życia, gipsowe lub drewniane, nadające się do szopki. Podobno najpierwsze takie „santons” rzeźbiono w drzewie oliwnym w Prowancji średniowiecznej. Dziś fabrykują je masowo i zawędrowały do budek na wielkich bulwarach.

Pełno też było wszędzie żywicznego zapachu choinek, wielkich i małych, drogich i tanich. Mimo wszystko są święta i muszą być święta. I o ile się na nie za dużo nie wydało, to dobrze, że są i że się człowiek pomodlił, odpoczął i „odprężył” trochę u progów Nowego Roku, co już zapukał do naszych drzwi. Nie wiadomo, jakim on będzie i co nam przynosi, ale starym zwyczajem życzę Wam z całego serca, Kochani Czytelnicy aby był jaknajlepszy i przyniósł jaknajwięcej dobrego każdej i każdemu z Was.

Dr. Marya KASTERKA.

## POŚWIĘCENIE SZTANDARU

**GAUTHERETS.** — Koło B. Członków Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość w Gautherets urządza uroczystość poświęcenia i wręczenia sztandaru Koła POWN, w dniu 18 stycznia 1948 w sali kopalnianej w Gautherets, na którą serdecznie zaprasza wszystkich Rodaków i p.p. przemysłowców z okolicy Montceau les Mines.

Niniejszy komunikat prosimy uważać za zaproszenie.

Zarząd Główny POWN  
w Gautherets.

### PROGRAM

- 1) — O godz. 11-ej — msza św. w intencji poległych Kolegów z POWN;
- 2) — O godz. 14-ej — przyjmowanie bratnich organizacji i Towarzystw ze sztandarami.
- 3) — O godz. 15-ej — wymarsz do kościoła na nieszpory, w czasie których odbędzie się poświęcenie sztandaru.
- 4) — O godz. 17-ej — otwarcie uroczystości oraz przemówienie Prezesa miejscowego Koła POWN, — przemówienie przedstawiciela Zarządu Głównego POWN — Prezesa Okręgu oraz innych przedstawicieli.
- 5) — Wręczenie sztandaru oraz przyrzeczenie Chorążego.
- 6) — Wpisywanie do księgi pamiątkowej. Na zakończenie

### ZABAWA TANECZNA

Bufet na miejscu oficjalnie zaopatrzony.

\*

### BEZPŁATNA PORADNIA PRAWNA

Zrzeszenie Prawników Polskich we Francji zawiadamia o zorganizowaniu bezpłatnej pomocy prawnej dla niezamożnej ludności polskiej.

Zainteresowani mogą zgłaszać się do Polskiej Misji Likwidacyjnej — Biuro Transportowe, rue Castiglione 14 w Stowarzyszeniu Byłych Kombatanów — rue Castiglione 14, w Polskiej Misji Katolickiej — rue St. Honore 263 bis i w Zjednoczeniu Uchodźstwa Wojennego rue Truffaut 54, III piętro.

### ROZMOWY NA CZASIE...

## Jeszcze o społecznikach

Są na Emigracji dobrzy ludzie, wartościowi Polacy. Nie wszyscy nimi pozostają, skoro rozpoczyna działalność społecznie, pracować dla drugich. Ponosi ich wtedy ciekawa chęć imponowania, sycenia się władzą nad bliźnimi, poczyna szukać honorów, tytułów, tytułów... I grubią z oczu — w międzyczasie — interes gromady, pragną, by wspólnota im służyła, hołdowała, jak dawniej bywało. Bardzo dawno!

Ci bowiem amatorzy laurów i bobkowych liści na czoła prezesowskie nie chcą uświadomić sobie, że tabakiera dla nosa, nie nos dla tabakiery. To znaczy, że mają SŁUŻYĆ sprawie ogółu członków danej organizacji czy towarzystwa, a nie być obsługiwani, okadzanym, chwalo-nym, zaszczytanym, uwielbianym i znowu to samo od początku.

Piszą mi oto aż z Wenezeli: „Polonia powiększyła się ogromnie, ale nie ciekawa: ogromnie kłótniwa i zawistna. Nowo przyjezdni chcieliby dojsz do szybkiego tempa do wielkiej fortuny, jeno nie pracą, a ino „trykami”... Wszystkie inne nacje współpracują ze sobą i wspomagają się, u nas tego nie ma i co gorsza nie ma człowieka, któryby to naprawił”.

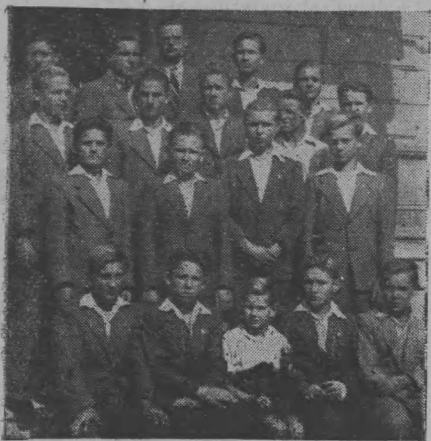
Tutaj w Europie, te „tryki”, celem dojsca do imienia i stanowiska stosują świeżo przybyli w życiu organizacyjnym. Znam w Belgii rodaków, którzy sprawują ważne funkcje aż w czterech organizacjach jednocześnie i wszędzie chcą być pierwszymi. Tylko oni, wyłącznie oni, w przeciwnym razie emigracja wróci do kraju, rozleci się itp. brednie szalonych pałek, rozgrzanych głupawym rozpolityczeniem sklerotycznych „leśnych dziadków” z za wyleniałego biurka.

Tymczasem emigracja nasza niepodległościowa z roku 1947 nie jest tą z roku 1937, nad którą eksperymentowały związki strzeleckie i ich zażarci opiekunowie, mecenasi i inni konsulowie, z których spora paczka służy z kolei dyktaturze obecnego reżymu tymczasowego w Polsce.

Prawdziwa emigracja nie straciła jeszcze poczucia rzeczywistości i godności pracy prawdziwie społecznej!

ZEW.

## Kiedy kaci polskich dzieci stają przed sądem, część ich ofiar wraca do Polski



Uratowani...

Cerbere, mała miejscowość w Pirenejach na pograniczu hiszpańsko-francuskim... Granice przekracza dziwna grupa, bo złożona prawie wyłącznie z dzieci. Wyglądają dobrze, zachowują się wzorowo, a każde z nich „pilnuje”, aby z autokaru wyjęto jego walizkę. Jest ich razem 28.

Okazuje się, że to dzieci polskie, które po latach wracają do Polski. Skąd wzięły się w Hiszpanii? Pytam, o to pana, który zajmował się wszelkimi sprawami, związanymi z formalnościami granicznymi. Jest nim Delegat Rady Polonii Amerykańskiej, p. Florian Piskorski. Odpowiada z uśmiechem: „A nie lepiej spytać o to któregoś z tych małych pasażerów?”

Oczywiście, myśl jest przednia, dobiegam się więc z miejsca do jednego z chłopców, imieniem Tadeusz. Oto, co mówi o sobie:

„Mieszkalem z rodzicami w Inowrocławiu i miałem wtedy 11 lat, kiedy z początkiem 1942 gestapowcy zabrali mnie od rodziców wraz z moją młodszą siostrzyczką. Wywieźli nas do Austrii i tam chcieli zrobić z nas Niemców. Bili nas, nie pozwalali mówić po polsku, niszczyli wszelkie pamiątki i odcieśli zupełnie od kontaktu z rodzicami. Po jakimś czasie moją siostrę wywieziono gdzieś i odtąd ślad po niej zaginął, a ja doczekałem końca wojny w niemieckim zakładzie. Zmienili mi imię i nazwisko, ale pamiętałem, jak się rzeczywiście nazywałem, to też, gdy przyszli alianci, przesiłem o zabranie mnie do polskiego obozu.

Jakiś czas byłem jeszcze w Austrii, gdzie było bardzo ciężko i gdzie życie w obozie zupełnie mi się nie podobało. Później, wraz z grupą około 100 dzieci, pojechałem do Hiszpanii. Tam umieszczono nas w pięknym pałacu, ubrano porządnie i od tej chwili zaczęło się jakby nowe życie. Zaczęliśmy chodzić do polskiej szkoły i żyliśmy, jak w rodzinie. O rodzicach moich nie nie wiedziałem,

a niektóre dzieci wogóle nie wiedziały, jak się znalazły poza Polską i nie mogły sobie przypomnieć swych nazwisk. Co kto pamiętał, to powiedział i na tej podstawie Rada Polonii Amerykańskiej odnalazła wielu z nas rodziny. Mnie też i oto mogę teraz wrócić do Polski”

Oto opowieść dziecka, które, ze względu na cechy nordyckiej rasy, Niemcy chcieli zniemczyć i włączyć do swego narodu. Opowieść krótka, a jakże tragiczna! Jak siostra Tadeusza, tak i tyście innych dzieci zginęło dla Polski; część ich udało się szczęśliwie odnaleźć. A tym, które udało się odnaleźć — odnaleziono po części ich rodziny i oto wracają teraz do swoich.

Wyjazd dzieci z Barcelony nastąpił w czwartek 30 października ub. roku Tegóż właśnie dnia przekroczyły granicę francuską pod opieką p. Piskorskiego. Odebrał on je po stronie hiszpańskiej od tamtejszego Komitetu, który się nimi zajmował wraz z Towarzystwem Pomocy Polakom.

Zdanie dzieci odbyło się protokólnie. Misja Repatriacyjna stwierdziła, iż odebrała dzieci w dobrym zdrowiu i należyście zaopatrzone w odzież i żywność na drogę.

Zainteresowało mnie, co też dzieci mają w walizce. Zajrzałem do jednej z nich, którą celnicy francuscy kazali raczej z ciekawości otworzyć. Była w niej kompletna odzież zimowa i wiosenna, ofiarowana dzieciom w Hiszpanii oraz dużo żywności. Wszystko w doskonałej jakości! Ponadto dzieci otrzymały od Rady Polonii Amerykańskiej koce, aby po drodze nie odczuły nadmiernie zmiany klimatu.

W specjalnej teczce każde z dzieci wiozło swą kartę zdrowia oraz świadectwa z polskiej szkoły powszechnej i z miejscowej szkoły zawodowej. Szkoła musiała być dobra, bo dzieci mówią doskonale po polsku, co, ze względu na ich wojenne przejścia i długą obecność poza Polską, zasługuje na specjalne podkreślenie.

Z Cerbere dzieci udały się na dwa dni do Paryża, a stąd do Nancy, skąd 4 listopada wyjechały pociągiem repatriacyjnym do Polski.

Czy to nie cud, że udało się wydrzeć z paszczy niemieckiej choć część ofiar przeznaczonych na zgermanizowanie? Mimo całej perfidii niemieckiej, sprawiedliwość jednak zwyciężyła.

Zwyciężyła i przez to, że oto dokładnie w tym samym czasie, kiedy dzieci wracają do Polski, w Norymberdze toczy się proces przeciwko tym, którzy brali czynny udział w akcji zabierania polskich dzieci ich rodzicom, celem zniemczenia i włączenia do narodu niemieckiego.

Oby świat tak pokierował swymi losami, aby podobne zbrodnie nie mogły się już powtarzać.

## Oreǳie wigilijne Ojca św.

(Dokończenie ze str. 6)

państwa, niż Europa zdrowa i jasnowidząca.

Tymczasem szerzyciele tych uludnych obietnic usiłują zdobyć prozelitów wśród rozegzaltowanych i naiwnych, celem wciągnięcia także swoich ziomeków na drogę ruiny, którą inni już przeszli nie tyle z własnej woli, ile raczej pod systematycznym uciskiem wolności obywatelskich i religijnych.

Czyż może nie patrzyliśmy a świętej ziemi tego Miasta, gdzie wola Boża umieściła Stolicę Piotrową, jak wysłannicy pewnego poglądu na świat i na społeczeństwo, opartego na niedowiarstwie i gwałcie, występowali jako siewcy żąkału na dobrej glebie Rzymu, i wysilali się, aby przekonać jego dzieci, że oni to wymyślili i urzeczywistnili jakąś nową kulturę, bardziej godną człowieka, niż stara i wiecznie młoda cywilizacja chrześcijańska?

Wobec takiego stanu rzeczy zaiste jest już czas, aby każdy, komu jest droga i święta spuścizna ludzka i duchowa jego ojców, przetańił ze snu swe oczy i uzbroił się w oręż wiary i odwagi, celem obrony tego Miasta, matki cywilizacji, by nie znalazło się w takim położeniu, któreby, ku Naszej głębokiej żałości, mogło utrudnić uroczysty obchód bliskiego już Roku Jubileuszowego, oczekiwanego przez katolików całego świata.

Zresztą, jeżeli dzisiaj przy tej okazji Nasze jasne słowa idą i poza granicę, odnoszą się one li tylko do doktryn, zaprzeczających wiary w Boga i w Chrystusa, a bynajmniej nie do ludów, czy grup ludów, które są tych doktryn ofiarami. Dla nich Kościół zawsze żywi niezmienną miłość, owszem tym troskliwszą, im one bardziej cierpią. W dniach próby, bardziej niż w dniach radośnych, członkowie wszystkich narodów powinni czuć się jak bracia związani tym braterstwem, którego głębokiej myśli, wysokiego posłannictwa i pojedynczej mocy nikt nigdy z taką siłą nie wystawiał i wystawiać nie będzie, jak ten „pierworodny między wielu braćmi” (Rzym. 8,29), który od Betleemu do Golgoty, swoim przykładem, bardziej niż swoimi słowami, głosił owo wielkie i powszechne zbratanie.

Nad tegorocznym Bożym Narodzeniem zbierają się ciemne chmury. Podczas gdy tęsknota za pokojem, potęguje się coraz bardziej wśród ludów i u ich rządów, w niemniejszym stopniu ujawnia się niezdołność zaspokojenia jej środkami czysto ludzkimi.

Czyż uczciwe wysiłki jednych, aby osiągnąć sprawiedliwy pokój, systematyczne dążenie drugich, aby do niego nie dopuścić, nie przypominają nam ryzykowanej gry hazardowej, od której zależy wygrana albo przegrana?

Do ludzkiego zebrania wciska się niepostrzeżenie duch złego, „anioł przepaści” (Obj. 9. 11), wróg prawdy, podżegacz nienawiści, który niewczy wszelkie poczucie braterstwa, Sądząc, że jego godzina już bliska, porusza wszystkie sprężyny, aby ją przyspieszyć.

**ŚMIERĆ WIKTORA — EMMANUELA III.** W Aleksandrii — na wygnaniu — umarł dnia 28 grudnia 1947 roku po 2-tygodniowej chorobie były Król Wiktor — Emmanuel III. Zmarły przeżył 78 lat. Był on 4 monarchą Włoch, którym przewodził 46 lat. Tron objął po ojcu Humbercie I 29 lipca 1900 roku. Przeszedł panować 8 lipca 1947, przekazawszy władzę synowi Humbertowi II aktem abdykacyjnym, podpisanym dnia 9 maja 1946 r. w Neapolu.

### PODZIĘKOWANIE

— Wszystkim Rodakom dziękujemy serdecznie za wieniec i udział w pogrzebie naszej matki, zmarłej w dniu 24 grudnia. Synowie: Edward, Henryk i Józef Wahlewscy.

### TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE.

#### Doktor Praw

Tłumaczenia urzędowe. — śluby — naturalizacje — sprawy sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe. PORADY BEZPŁATNE

Dr. LEON SZELAŃGOWSKI

3, rue Debrusses

Tel.: COPernic 47-64.

PARIS 16

Metro: Alma Marceau

Kancelaria otwarta od 9 — 12-tej i od 5 — 7-jej wieczorem.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honoré, — PARIS I. Telefon: OPERA 37-69.

Redaktor naczelny: Ks. FLORIAN KASZUBOWSKI

PRENUMERATA: Kwartałna .. 90 fr. — Półroczna — 180 fr.

C/c. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.

Cena pojedynczego egzemplarza we Francji ..... 8 fr. .... 9,20 c. w Holandii ..... w Belgii ..... 8 fr.

Nie zważając na to, chcemy zakończyć Nasze Oreǳie Wigilijne nasuwającym się Nam samorzutnie wezwaniem do nadziei i ufności.

Jeżeli wiara w Boskiego Odkupiciela pobudza chrześcijan do patrzenia na każdą rzecz w świetle zawsze starej, a zawsze nowej, prawdy, zawartej w słowach, które starzec Symeon wypowiedział nad Dzieciątkiem Jezus przy Jego ofiarowaniu w świątyni: „Oto ten położony jest na upadek i na powstanie wielu... i na znak, któremu sprzeciwić się będą” (Łk. 2, 34), to wiemy, że liczba tych, co nie stronią od Chrystusa przez swoje niedowiarstwo, ale raczej się Go trzymają, co w Nim i w zmartwychwstaniu, pokładają swoją niezachwianą nadzieję. — wiemy, że liczba tych jest wielka, że rośnie i potężnieje, i widzimy, że oni promieniują swoją energią i swoim zbawiennym wpływem na wszystkie dziedzin życia i że inni ludzie dobrej woli z nimi się łączą.

Do was wszystkich, umiłowanych synowie i córki, mówimy: Wasza godzina nadeszła! Zebraniem Mężów Stanu kieruje inny niewidzialny Duch jako najwyższy Pan, Bóg wszechmocny, którego oka nie nie uchodzi i który w rękach swoich dzierży myśli i serca, aby je nagiąć według swego upodobania i w chwili przez siebie wybranej, Bóg, któremu Jego niezbadane plany dyktuje Jego miłość ojcowska. Ale aby je w czyn wprowadzić, chce On się posłużyć naszą współpracą. W dniach walki wasze miejsce jest w pierwszym szeregu, na froncie bitwy. Bożajliwym i ukrywającym się nie wiele brakuje, aby stali się dezertkami i zdrajcami.

Dezertkiem i zdrajcą byłby każdy, kto by udzielał współpracy materialnej, swych zdolności, swej pomocy, swego głosu przy wyborach stronnictwom i władzy, które zaprzeczają Boga, które w miejsce prawa stawiają przemoc, w miejsce wolności groźbę i terror, które broni politycznej używają kłamstwa, niezgody, podburzania mas, które uniemożliwiają pokój na wewnątrz i na zewnątrz. Cofnijmy się o trzy wieki wstecz. Europe, przeoranej okropnościami trzydziestoletniej wojny rok 1948 przyniósł wreszcie zapowiedź pokoju, jutrzienkę odbudowy.

Módlcie się i pracujcie, abyście uzyskali od Boga, by rok 1948 dla zranionej Europy, dla ludów, rozdartych niezgodą, był rokiem odrodzenia i pokoju, i by po wypędzeniu ducha ciemności, anioła przepaści, weszło nad światem słońce sprawiedliwości, Jezus Chrystus, Nasz Pan, któremu niechaj będzie honor i chwala w czasie i w wieczności.

A teraz Nasze Błogosławieństwo Apostolskie, zadatek łask i pomocy Bożej, niech idzie do wszystkich Naszych umiłowanych synów i córek zarówno tego Naszego Miasta biskupiego jak i całego świata, ale ponad wszystko niech biegnie do tych, co bardziej jęczą pod brzemieniem nędzy i bólu: do chorych, ubogich, bezrobotnych, bezdomnych, do tych, co cierpią głód i zimno; do tych, co stracili swą wolność, rodzinę, ojczyznę, czy to z powodu tragicznych wypadków strasznej wojny, czy z powodu złości ludzkiej, czy wreszcie z powodu własnych dawniejszych błędów i win, przy tej uroczystości czują dotkliwiej mękę rozpacz i utrapienia; a dalej do jeńców wojennych, którzy dotychczas jeszcze nie danym było powrócić do swoich najdroższych, do uchodźców i zaginionych, w szczególności zaś sposób do tych, zwłaszcza kapłanów, co cierpią prześladowania, więzienie, wygnanie, groźby tortur i śmierci dlatego, że dochowują wierności Bogu, Chrystusowi, Kościołowi i swym obowiązkom.

### D. Dowojna - Bienaimé

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu; Tłum. ofiec, do ślubu, naturalizacji itp. 23, Quai de la Tournelle — PARIS 6 Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul,

### KANCELARIA ADWOKACKA pod kierownictwem Doktora r...

#### S. Olśnicki

Tłumacz Przystęgły przy Sądach Franc. 106, rue Joffroy — PARIS XVII. Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88-91 Tłumaczenia urzędowe do ślubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. — obrona w sądach

## WYJĄTKOWA OKAZJA wysyłamy do Polski:

- I. OZDOBNY KOZUSZEK. bez rękawów — perski baranek. — (serdak) — 1.600 franków (dostawa w ciągu 5 tygodni)
- II. 1.000 PAPIEROSÓW. w blaszankach po 50 sztuk typu „Virginia” — 2.000 franków. (dostawa do 3 tygodni)

EUROPEAN AND OVERSEAS SERVICE Co. S. A. R. L. 47, rue de l'Université, 47 — Paris VII. — Żądajcie szczegółowych cenników! —

Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Gérant: L. CHARPENTIER No d'Autorisation 1322

IMPRIMERIE RICHARD — PARIS 10<sup>e</sup> 24, rue Stephenson